Nr. 83 We Lwowie, Czwartek dnia 10. Kwietnia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji „ . Belgii i Szwajcarji . „ Włoch, Turcji i księstw Naddu. „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 9. kwietnia.

(Różnica w dziennikach austrjackich i moskiewskich. — Konwencja Austrji z Turcją w sprawie baszaliku Nowobazarskiego. — Regulacja rzek w Galicji. — Sprawa Glinkiewicza.)

Wczorajszy telegram *Agence Russe* w dziwnej znowu znajduje się sprzeczności z doniesieniami półurzędowych pism austrjackich. Jest to niewątpliwie charakterystycznem znamieniem teraźniejszej sytuacji, że zwykle popierające się nawzajem pisma półurzędowe austrjackie i moskiewskie, nagle od czasu otworzenia rokowań nad sprawą mieszanej okupacji zaczęły iść jedne do Lasa a drugie do Sasa. Już mieliśmy kilka razy sposobność zanotować istniejącą między niemi sprzeczność. Notujemy więc i dzisiejszą.

Agence Russe utrzymuje, że mocarstwa ciągle jeszcze prowadzą rokowania nad środkami, „któreby do mieszanej okupacji doprowadzić lub ją zastąpić mogły." Toczą się więc już rokowania nad środkami, które zastąpić mogą mieszaną okupację! Wyrobiło się już zatem przekonanie w gabinetach, że pogodzić sprzecznych dążności niepodobna i należy obmyśleć środki dla utrzymania porządku w Rumelii bez uciekania się do mieszanych garnizonów. Zwrócić uwagę należy, że mówi to organ tego rządu, który właśnie z projektem mieszanej okupacji wystąpił i któremu przeto najbardziej zależeć powinno na tem, aby jak najdłużej zataić przed Europą fakt dyplomatycznego fiasko jego projektu. Nie naprożno tedy obiegała już od tygodnia pogłoska, że Moskwa cofa swój projekt, rezygnuje z mieszanej okupacji i gotuje coś, jakiś nowy przysmak dla Europy, który prędzej i pewniej do rozbicia Turcji doprowadzi aniżeli mieszane garnizony.

Może więc z obawy przed tym nowym projektem Moskwy, pisma austrjackie zapatrują się dzisiaj jak można najoptymistyczniej. *Frmdbltt* wręcz twierdzi, że rokowania idą jak najpomyślniej, i że coraz bardziej wyjaśnia się horyzont polityczny. Popiera go w tej mierze *Pol. Corr.*, która już wczoraj otrzymała (zamieszczony u nas) telegram, że Porta „zgodziła się wreszcie na mieszaną okupację," a w wstępnym artykule podnosi od siebie redakcja tę zgodę Porty do godności faktu, mogącego położyć koniec zawikłaniom wschodnim, i naturalnie przypisuje to skombinowanym wpływom Austrji i Anglii. Jest bowiem w modzie teraz w półurzędowych pismach austrjackich, podnosić [illegible] Anglią.

Dzięki tej zgodzie Beaconsfielda z Andrassym ma już wkrótce sułtan podpisać konwencję w sprawie baszaliku Nowobazarskiego. Rzecz już podobno zupełnie ułożona została między p. Zichym a Karatheodorym baszą i potrzebuje tylko sankcji padyszacha. Bywało już tak nieraz; tylko nigdy sankcja nie przychodziła w porę. Dzisiaj jednak ma ona niewątpliwie nastąpić, a gdy nastąpi, wtedy wojska austrjackie wkroczą do baszaliku, zajmą niektóre punkta, i dojdą aż do Mitrowicy, ale do niej nie wejdą.

Słowem, we wszystkiem co dotyczy Wschodu, w sferach austrjackich panuje jak najjaskrawszy optymizm, natomiast w moskiewskich pewna irytacja. A jakkolwiek drobnej to jest wagi rzeczą, jednakże my, którzy tak pragniemy aby między Austrją a Moskwą nigdy nic nie było wspólnego, zadowolnić się musimy na razie choćby tym faktem, że pod względem humoru różnica istnieje między jedną a drugą. Bo w istnienie głębszej — dotąd zgoła nie wierzymy.

Koło polskie, jak donosi *Czas* z Wiednia, roztrząsając budżety ministerstw spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia postanowiło wnosić kilka rezolucyj i poprawek; lecz ponieważ dział budżetu tyczący się ministerstwa wyznań i oświecenia nie przyszedł jeszcze pod rozprawy Izby, przeto dotychczas jedna tylko rezolucja wniesioną została d. 5. bm. przy uchwalaniu wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych, tycząca się regulacji rzek w Galicji. Sprawa regulacji rzek w Galicji zajmowała Koło polskie prawie corocznie od 1868 r.; posłowie polscy w Izbie posłów zasiadający, wykazywali szkody zrządzane corocznie przez wylewy rzek w Galicji, żądali wstawienia w budżet większych sum na regulację tych rzek. Ministrowie i inni posłowie, odpowiadając na te żądania, wskazywali, że nawet sumy wyznaczone w budżecie na budowle wodne, nie są całkowicie wydawane w ciągu roku budżetowego, i wracają napowrót do skarbu. W skutek tego, posłowie dr. Zyblikiewicz i Chrzanowski interpelowali jeszcze w swoim czasie namiestnika śp. Gołuchowskiego, który wykazał, że przy szczupłym personalu inżynierji wodnej w Galicji, zanim po powodzi wiosennej, która zmienia koryta rzek, plany są wyrobione na miejscu, następnie, po przejrzeniu ich i zatwierdzeniu w Wiedniu powrócą do Lwowa, nadchodzą tymczasem żniwa, a podczas tych pilnych robót rolniczych i w jesieni, nie można wykonać już wszystkich robót wodnych w zakresie na ów rok oznaczonym, a przeto część sumy w budżecie wyznaczonej, zostaje niezużyta. W skutek tego żądali w 1874 r. posłowie polscy powiększenia inżynierji wodnej w Galicji; o wyznaczenie zaś większych sum na regulację rzek galicyjskich corocznie się dopominali. Obecnie ponowili tę sprawę na posiedzeniu Koła w końcu marca pp. Chrzanowski i Mieroszowski.

Pierwszy wskazywał, że należy nastawać na rząd, aby energiczniej i systematyczniej zajął się regulacją rzek, które dotychczas zamiast być gościńcami wodnemi, są źródłami zniszczenia; iż zamiast rozpraszać szczupłe środki na przedsiębranie przy wielu rzekach robót małoznaczących, które po każdej powodzi zniszczone trzeba prawie na nowo wykonywać — należy wszystkie rozporządzalne środki koncentrować dla regulowania naprzód jednej rzeki i jej dopływów, a następnie zająć się z kolei regulacją drugiej rzeki; w każdym zaś razie potrzebne są do tego większe środki pieniężne i siły techniczne, niż wyznaczane w budżecie. P. Mieroszowski wnosił, aby domagać się od rządu wypracowania zupełnego programu regulacji rzek w Galicji, a następnie odpowiednich środków do wykonania tego programu. Koło wyznaczyło obu tych posłów z dodaniem p. Kozłowskiego do ułożenia motywowanej rezolucji, którą wniósł isto- [illegible] p. poseł Mieroszowski w Izbie poselskiej. [illegible] przekazała rezolucję tę komisji budżetowej do roztrząśnienia i zdania sprawy przed ukończeniem rozpraw budżetowych. — Uwagi godna, że p. Mieroszowski tylko o nieprzychylności dawniejszych rządów mówił, a właśnie rząd teraźniejszy najmniejsze proponuje kwoty.

Sprawa aresztowanego p. Glinkiewicza jest już na dobrej drodze. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż według ustaw niemieckich zaszło już przedawnienie; przeto p. G. nie będzie wydanym do Prus. Lecz gdy ta główna sprawa toczyła się o wydanie lub niewydanie do Prus, zapadł w sądzie wyrok o fałszywe meldowanie się, skazujący p. G. na sześciodniowy areszt, a następnie wydalenie z Austrji. — Przeciw drugiej części wyroku zaniósł p. G. rekurs, i albo w drodze rekursu, albo przez ułaskawienie ta druga kara zniesioną zostanie. Ponieważ p. Glinkiewicz jest korespondentem *Czasu* i *Gazety Lwowskiej*, przeto cieszyć się można interwencją. Inni dziennikarze nie doznawali tej opieki, chociaż prawa konstytucyjne były w ich sprawie naruszone.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Widdyń d. 1. kwietnia.

Na mocy traktatów i kapitulacyj, zawartych w ciągu półtora wieku między państwami europejskiemi a Turcją, poddani zagraniczni, przebywający na terytorjum tureckiem, zostają pod wyłączną juryzdykcją swoich konsulów; zaś w procesach mieszanych z poddanymi tureckimi, wszelkie czynności sądów krajowych mogą się odbywać tylko w porozumieniu z konsulatami, a wszystkie wyroki sądowe muszą być doręczone i wykonywane przez konsulat. W ogóle władza krajowa, tak sądowa jak policyjna, nie śmie wejść do domu, zamieszkałego przez poddanego zagranicznego pod żadnym pretekstem, tylko w asystencji konsula lub jego delegata. Na kongresie berlińskim mocarstwa wyraźnie zastrzegły sobie, że w nowo utworzyć się mającem państwie Bułgarskiem, wszystkie kapitulacje i traktaty, zawarte z Wysoką Portą, jakoteż sądownictwa konsulów, w niczem zmienione ani naruszone nie będą.

W jaki sposób moskiewskie i nowe bułgarskie władze zamyślają uwzględniać to jednomyślne postanowienie wszystkich mocarstw europejskich, dowodzi wypadek, który miał miejsce w Widdyniu na d. 31. marca.

Austrjacko-węgierski konsul, p. Teodor Neuman (Lwowianin) został uwiadomiony, że bułgarscy sądowi i policyjni urzędnicy wdarli się przemocą do domu poddanego austrjackiego, Żywanowicza, aby na podstawie niedoręczonego i nieprawomocnego wyroku wykonać egzekucję i fantowanie. Konsul udał się natychmiast na miejsce, ażeby przeciwko temu nieprawnemu postępowaniu zaprotestować, i zawezwał lokalne władze do natychmiastowego opuszczenia domu austrjackiego, jako nienaruszalnego według traktatów.

W odpowiedzi na to wezwanie, urzędnicy bułgarscy twierdzili, że Bułgarzy nie uznają ani kapitulacji ani jurysdykcji konsularnej. Moskiewski gubernator jenerał Kiszelski, który wezwany przybył także, zamiast zgromić swoich podwładnych, połączył się z nimi przeciwko konsulowi; a gdy tenże powtórnie wezwał obce władze do ustąpienia, i chciał stanowczo przeszkodzić urzędowej czynności w domu austrjackiego poddanego, został schwytany gwałtownie przez gubernatora za ręce, a przez dwóch żandarmów za barki — i pchany ku drzwiom; przyczem sekretarz sądu Dymitr Neszow wołał do pospólstwa, które się zbiegło: „Na Dunaj jewo!" to znaczy: „Wrzućcie go do Dunaju!" Konzul musiał ustąpić przed przemocą, pozostawiając odpowiedzialność za to pogwałcenie prawa narodów władzom moskiewskim i bułgarskim.

Z Szwajcarji 6. kwietnia.

Sprawa kary śmierci została już ostatecznie rozstrzygniętą w Izbie niższej (Nationalrath) i to w myśl uchwały Izby wyższej (Standerath), o której wam pisałem w przeszłej korespondencji. Już w czasie dyskusji było widocznem, że zwycięztwo pozostanie przy autonomistach, szli bowiem zwartym szeregiem, gdy przeciwnicy liberalno-centralistyczni rozdzielili swe zdania i bronili aż siedm postawionych przez siebie wniosków. Przy pierwszem głosowaniu zwyciężyli wprawdzie trzema głosami, gdy jednak uchwała pozostawienia 65 paragrafu konstytucji w dotychczasowem jego brzmieniu jako sprzeczna z uchwałą Izby wyższej, groziła zawikłaniem konstytucyjnem, rozwiązaniem Izb i apelacją do ludu, nastąpił kompromis i przy ostatniem głosowaniu Izba niższa przystąpiła do uchwały Izby wyższej. Tak więc paragraf konstytucji związkowej, znoszący karę śmierci w całej Szwajcarji, przemazany został i zamieniony innym, który niedopuszcza kary śmierci tylko za przestępstwa i zbrodnie polityczne.

Sprawa ta jednakże nie została jeszcze ukończoną. Przechodzi ona teraz do sejmów kantonalnych, którym konstytucja związkowa, to jest ogólno szwajcarska ustąpiła atrybucję decydowania: czy kara śmierci za zwyczajne kryminalne przestępstwa ma być wprowadzoną? Nie ulega wątpliwości, iż większa część kantonalnych sejmów oświadczy się przeciwko wprowadzeniu kary śmierci, lecz i to jest pewnem, że niektóre kantony, zwłaszcza katolicko-konserwatywne, powezmą uchwały przywracające szafoty. Stanie się więc, że za zbrodnię, za którą w jednym kantonie sądy wyrokować będą kary kilkunastoletniego więzienia, w innym poprowadzą zbrodniarza pod topór kata.

Ażeby tej różnicy, kompromitującej prawodawstwo szwajcarskie niedopuścić, — postępowe stronnictwo prowadzi dalej rozpoczętą agitację i cieszy się nadzieją, iż zdoła opinię publiczną tak usposobić, iż ani jeden sejm kantonalny nie uchwali wprowadzenia kary śmierci. Tę nadzieję opiera ono na fakcie, iż w zgromadzeniu narodowem wielu przeciwników kary śmierci głosowało za skreśleniem paragrafu, który ją znosił w całej Szwajcarji, jedynie ze względów politycznych. Szło im o osłabienie centralizacji a wzmocnienie atrybucji sejmów kantonalnych. Obecnie zadowoleni zwycięztwem zasady autonomicznej, będą w tych sejmach głosować za niedopuszczeniem kary śmierci.

Jest to pierwsze od roku 1874 zwycięztwo autonomistów, za którem niebawem pójdą nowe ataki na konstytucję liberalno-centralistyczną. Łatwość, z jaką odniesione zostało, przeraziła partję liberalną i postępową, wykazała ona bowiem, iż prawo, które zmusza zgromadzenie narodowe do rewizji konstytucji na żądanie 50.000 obywateli, otworzyło ludowi bardzo szeroką drogę wpływu na prawodawstwo kraju. Wpływ ten wywiera się za pośrednictwem petycyj, które w innych krajach najczęściej idą do kosza. W Szwajcarji petycja, która zdoła zgromadzić wyżej podaną liczbę podpisów, nie może być odrzuconą i jeżeli żąda zmiany konstytucji czy to częściowej czy całkowitej, posłowie związkowi obowiązani są nad nią rozprawiać i uchwałę swoją poddać pod głosowanie ludu. Że zaś lud jest nieprzychylny nowej konstytucji, może więc petycjami wywołać jej rewizję i sprowadzić zmianę w kierunku konserwatywnym.

Przewodnicy stronnictwa konserwatywnego nie omieszkają skorzystać z tej możności i niezawodnie rozpoczną pomiędzy ludem agitację w celu kolejnego usunięcia z konstytucji wszystkich paragrafów liberalno-centralistycznych. Ruch w tym kierunku już nawet rozpoczętym został i w niektórych kantonach, jak n. p. w Tessyńskim, doprowadził do władzy ludzi partyj konserwatywnych; w innych zaś mocno ograniczył panowanie liberalno-centralistycznego stronnictwa.

Nie należy jednak mniemać, ażeby ten ruch wstęcz, jaki się dzisiaj objawia w Szwajcarji, był niebezpiecznym dla wolności. Konserwatyści tutejsi nie są bynajmniej podobni do konserwatystów w innych krajach, nie są bowiem przeciwnikami swobód. W kantonie St. Galleńskim w miesiącu zeszłym, stronnictwo konserwatywne odrzuciło w powszechnem głosowaniu prawo o pensjach emerytalnych dla nauczycieli średnich naukowych zakładów głównie dla tego, iż emerytury, tworząc uprzywilejowaną klassę ludności, nie dadzą się pogodzić z republikańską zasadą równości. Kto na starość nie chce pracować, niechaj oszczędza przez całe życie, ażeby miał w dniach nieudolności z czego żyć, mówili ci starzy republikanie. Wynagradzanie dobrze zasłużonych było wszędzie, po wszystkie czasy, początkiem tworzenia się klassy uprzywilejowanej ludności i doprowadziło do arystokracji rodowej. Jakkolwiek więc sprawiedliwą jest rzeczą obdarzać starych, wysłużonych nauczycieli łaskawym chlebem, słuszniejszą jest przestrzeganie zasady równości w społeczeństwie. Tak rozumowali konserwatyści, a lud poszedł za nimi i ogromną większością odrzucił projekt postępowców o pensjach emerytalnych dla nauczycieli.

Przytaczam ten wypadek głosowania wraz z jego motywowaniem, on bowiem najlepiej objaśni czem są szwajcarscy konserwatyści. Zacięci republikanie i stróże wolności oraz równości, konserwatyzm swój objawiają głównie na polu szkolnictwa i religii. Wielcy zwolennicy samorządów kantonalnych, powinniby się właściwie nazywać autonomistami. Nazywają się jednak konserwatystami z powodu oporu, jaki stawiają zastosowywaniu pojęć nowoczesnej ekonomii, które we wszystkich krajach tyle ruin i klęsk wywołały, i z powodu opozycji jaką stawiają bezwyznaniowości w państwie i w szkole. Kulturkampf potępiają najsilniej również jak nowsze urządzenia szkół i pozytywne ich programy, w czem mają zupełną słuszność. Walka, jaką wypowiedzieli nowym ujarzmiającym przez swój centralizm prądom, wynikłym z realizmu nowej nauki, jest bardzo ciekawą dla myślącego człowieka, dlatego też w moich korespondencjach, zwracać będę uwagę waszych czytelników na jej przebieg i wypadki, do których doprowadzi.

Ofiarność dobrze zrozumiana dla polskich narodowych instytucyj jeszcze nie wygasła pomiędzy nami. Świeży przykład takiej ofiarności dała pani Henryka z hr. Dzieduszyckich Capelli, zamieszkała we Florencji, nadsyłając do Muzeum narodowego w Rapperswylu bogaty swój zbiór medali i monet polskich w ilości 767 sztuk. W tej liczbie jest 159 medali złotych, srebrnych i bronzowych a pomiędzy niemi wiele bardzo cennych. Pomiędzy monetami są dukaty złote Zygmunta I., Zygmunta Augusta i następnych królów, 342 talarów polskich z różnej epoki i z różnych mennic; 22 pieniędzy piastowskich; obcych monet srebrnych w Polsce dawniej kurs mających sztuk 80; rzymskich w Polsce wykopanych sztuk 94. Zbiór ten wielkiej naukowej wartości, posiada egzemplarze rzadkie a dobrze zachowane.

Dział monet i medali muzeum Rapperswylskiego, dokompletowany zbiorem pani Capelli przedstawia już dzisiaj dla zagranicznych uczonych, dość licznie zwiedzających tę naukową instytucję, przedmiot, dający możność dokładnych studjów polskiej numizmatyki.

Za dar ten wspaniały należy się wdzięczność zacnej Polce, która lubo za granicą zamieszkała, interesuje się sprawą polską i umie być użyteczną polskim instytucjom. Ojcem pani Capelli był Henryk hr. Dzieduszycki, matka Mielżyńska z domu, w rodzie jej więc tradycyjnie przechowuje się mecenasostwo sztuki i nauki polskiej, z któremi obce narody coraz się lepiej i dokładniej zaznajamiają, dzięki pracy naszych uczonych i artystów, oraz staraniom takich instytucyj jak rapperswylska.

Jeden z naszych młodych, utalentowanych malarzy pan Julian Fałat bawi już od kilku miesięcy w Zurychu, gdzie bardzo zaszczytnie dał się poznać Szwajcarom. Wiele akwareli, które tu zrobił, portrety, sceny rodzajowe, krajobrazy, znalazły chętnych nabywców pomiędzy Szwajcarami. Pisma ilustrowane *Alpenpost*, *Ueber Land und Meer* zamieszczają drzeworyty przez niego rysowane. Pomiędzy akwarelami, które tu wykonał, odznacza się szczególną pięknością obrazek „Zwiady." Przedstawia na koniu żołnierza z drugiego pułku polskich ułanów 1831 r., dopytującego włościanina przed chatką w lesie o nieprzyjaciela. Rysunek poprawny, kompozycja bardzo dobrze pomyślana i ułożona, koloryt zaś żywy, wykazują w artyście umiejętność i wysokie poczucie artystyczne. Pan Fałat rodem z Galicji, uczeń akademii Monachijskiej, zaproszony został przez Wł. hr. Platera do przerysowania rzadkich a pięknych przedmiotów znajdujących się w muzeum Rapperswylskiem. Rysunki te wykonane *aqua forte* złożą album muzealne, które ma wyjść na widok publiczny.

Galicyjski krajowy zakład hipoteczny.

Onegdaj ankieta kredytowa w Wydziale krajowym rozpoczęła obrady nad projektem statutu krajowego zakładu hipotecznego. Obecni byli: J. Ex. marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki,

---

20)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Patrzący z dala dostrzegali jednak wyraźnie, iż Adrjan ulegał jej urokowi — i — ona, w początkach bardzo ostrożna, nieco chłodna, zapominać się zdawała. Taka miłość ujęta w formy towarzystwa, do którego oboje należeli, nie groziła wybuchem żadnym, ale mogła się stać cichym dramatem.

Adrjan był rozmarzony, sam się nie przyznając do tego przed sobą; miss Rosa w tej tragicznej miłości bez nadziei, dla człowieka na śmierć skazanego — może napawała się poezją, której była namiętną kapłanką. Broniła się widocznie uczuciu ogarniającemu ją, coraz bezsilniej. Chwilami poddawała mu się z rezygnacją — zapominała...

Adrjan teraz codziennie chodził do Tramontany, codzień po obiedzie do mroku przesiadywał na tarasie, zagadywał się sam na sam z miss Rosą i gdy go napędzano do domu, wracał cały rozogniony, tak, że co lekarstwem być miało, groziło już prawie niebezpieczeństwem.

Profesor namyśliwszy się, uznał za swój obowiązek napisać do matki. Uczynił to w sposób jak najoględniejszy, nadał pismu ton prawie wesoły, aby nie zdradzić niepokoju, — donosił jednak, że zdrowie Adrjana, zdaniem lekarzy nawet, potrzebuje wielkiej czujności i starania, a nadewszystko oka matki, bo obcych poeta nie słucha. Dał do zrozumienia, iż przybycie jest konieczne. Pewien był, że pani Klara zrozumie tę plątaninę listu jego, i domyśli się, co jej do czynienia pozostało. Oczekiwano więc matki.

Tymczasem stan Adrjana wcale się nie polepszał; nie dręczył się wprawdzie poematem, bo go od niego odrywano, ale miłość, z którą walczył, wprawiała go w równą twórczej gorączkę.

Bronił się jej, chciał uciekać — i codzień odkładając ostateczne zerwanie, brnął coraz więcej — kochał się szalenie, wyrzucał to sobie, w sumieniu czuł zgryzotę, że mając uledz namiętności, nie powrócił raczej do Leni, a przywiązał się do istoty obcej, do — zagadki.

Miss Rosa zawsze jeszcze była dla niego tą zagadką, bo mu się okazywała tak różną w dniach i godzinach rozmaitych, że z uszczęśliwienia ciągle wpadał w rozpacze. Wieczorem czasami ożywiali się oboje, rozchodzili upojeni, nazajutrz Angielka była pomieszana, ostygła, jak gdyby zapomniała o dniu wczorajszym. W ogóle jednak stosunek ten stał się nawet dla obcych widocznym, a pani Trellawney, która miała zaufanie swej towarzyszki, odważyła się wreszcie uczynić jej pewne uwagi.

Znajdowała niewłaściwem, aby piękna, młoda, bogata, utalentowana miss Rosa poświęcała się człowiekowi na śmierć skazanemu, co już dla nikogo tajemnicą nie było. Romans ten nad grobem przerażał ją, oburzał, przywodził do rozpaczy. Znając miss Rosę, przewidywała wieczną żałobę... Ona lepiej niż inni mogła zbadać młodą swą przyjaciółkę i odgadnąć, że serce jej, długo obojętne, zagrożone było.

Jak daleko zaszedł Adrjan w swym stosunku z Angielką, nawet bystry postrzegacz i wielki znawca ludzi hrabia Marjan, (który utrzymywał, że jego domysły prawie zawsze się sprawdzają dlatego, że rachował na złe strony charakterów ludzkich) — nie umiał wywnioskować. Pytać poety było próżno. Tak samo jak się nie popisywał z poematem, nie zwierzał się też z uczuciami. Widziano go w coraz większem uniesieniu nad miss Rosą, jej rozumem, poczuciem artystycznem, charakterem, nieskończonemi przymioty — ale z tych pochwał nic nie można było wyciągnąć. Czasem ubolewał, że nie była Polką, to znów, że on się nie urodził swobodnym i pospolitym człowiekiem, mogącym sięgnąć po szczęście bez zgryzoty sumienia.

Poemat był nieco zapomniany. Profesor czuwał, nie dając Adrjanowi ani mówić o nim, ani się brać do niego. Nie było jednak dnia, by się nie zdradziła jakaś chętka namiętna powrócenia do dawnych zwyczajów, marzenia i pracy. Dobierano umyślnie takie do rozmów przedmioty, aby nie miały z poezją i sztuką związku, a gdy poeta wpadał na nie, odrywano go gwałtem od rozpraw. Hrabia Marjan był niewyczerpany w opowiadaniu anegdot, cytowaniu dowcipów, chwytaniu i upiększnianiu plotek.

Obaj z professorem tęsknie oczekiwali przybycia matki, czując, że środki, jakiemi osłaniali chorego, wkrótce się wyczerpać miały. Sieniuta zaczynał się obawiać miłości dla miss Rosy, która z rozrywki i dystrakcji, groziła przemianą na dramat tragiczny.

Jednego wieczoru, jak zwykle, Adrjan przy krześle Angielki usiadłszy po obiedzie, do bardzo późnej godziny nadzwyczaj żywą i namiętną prowadził z nią rozmowę. Sieniuta z hr. Marjanem chodzili z dala, nie przeszkadzając mu i odgadując z poruszeń i fizjognomii stosunek tych dwóch istot, tak dziwnym losem zbliżonych do siebie. Dnia tego poeta był natarczywszym i zuchwalszym niż zwykle, kilka razy chwytał za rękę miss Rosę, przytrzymywał ją — zbliżał się do niej, głos podnosił, roznamiętniony był wielce. Angielka zdawała się go uspakajać, łagodzić i cierpieć z nim sama. Parękroć ręką machinalnie ucisnęła serce. W chwili gdy spór jakiś doszedł był do najżywszego wyrazu — miss Rosa wstała nagle, kilka słów rzuciła mu, ścisnęła rękę jego i krokiem spieszniejszym niż zwykle, weszła do domu. Adrjan pozostał w miejscu jak wkuty, potem przeszedł się razy kilka i opodal zadumany siadł w krześle. W tej chwili z okna mieszkania miss Rosy, które wychodziło na tarasę, dał się słyszeć głos fortepianu. Wszyscy wiedzieli kto grał — Mendelssohnowska pieśń jakaś zabrzmiała takim wyrazem smutku, taką boleścią serca, że nawet Marjan uczuł się nią przejęty. Adrjan podniósł głowę, słuchał, a gdy ostatnie dźwięki przebrzmiały, jak upojony zwrócił się zapomniawszy o swych towarzyszach ku domowi. Profesor i hrabia napędzili go już w lasku pomarańczowym, przez który przechodzić musiał. Wlókł się zwolna zatopiony w sobie, zadumany i na pół nieprzytomny. Usłyszawszy za sobą ich rozmowę, nie zatrzymał się jak zwykle.

Marjan żartobliwie go zagadnął i nie otrzymał odpowiedzi. Zaledwie pół słowem zbywając ich, doszedł aż do willi. W bramie przyznał się profesorowi, że się czuje niedobrze.

Głos miał jakby stłumiony i ochrypły; ocierał z potu czoło, a choć starał się uśmiechać, wyraz jakiejś trwogi okrywał twarz bladą.

Wchodzili na wschody (bo od drogi kilka ich wiodło na parter), gdy nagle zatrzymawszy się kasznął Adrjan, oparł się o mur, i chustkę przyłożywszy do ust, odjął ją całą krwawą.

— To darmo, zawołał z wysiłkiem — nie ma się co łudzić — jestem chory, jestem bardzo chory. Walczyłem z tą chorobą, usiłując ją zwyciężyć siłą młodości i woli — choroba wzięła górę...

Sieniuta coś przemówił do niego, chwytając pod rękę i wprowadzając do pokoju, Adrjan nie słuchał.

— Dziś to już drugi raz — rzekł — jestem osłabiony, w piersiach mi brak powietrza, oddychać nie mogę...

Podano jakiś napój chłodzący przepisany przez doktora, zakrzątnęli się około niego wszyscy, posadzono go na kanapie. Był na pół omdlały... Długo dosyć panowało milczenie, gdy nagle rzucił się, powstał i zawołał jakby sam do siebie:

— Wszystkiemu winna ta nierozsądna... ta miłość bez celu, świętokradzka i płocha...

Bawić się z sercem! — zabawa taka musi się kończyć karą straszną...

Padł znowu na kanapę.

— Zszedłem z drogi mi wyznaczonej — dodał — owoc życia całego zmarnować się może... Nie! nie! trzeba wyjść z tego błędnego koła, które do niczego nie prowadzi, powrócić do pracy!...

Mam umrzeć, niechże ślad zostawię po sobie, że w tej piersi i w tej głowie coś było, coś żyło... coś złożył Bóg — a jam wypiastował...

— Kochany Adrjanie — przerwał mu profesor, — nie pora o tem myśleć i mówić. Nie sądzę, ażeby ci zagrażało niebezpieczeństwo, ale potrzebujesz spokoju. Porzućże te marzenia...

— To nie są marzenia — zawołał gwałtownie Adrjan — to nie marzenia, to najstraszniejsza rzeczywistość. Czuję nadchodzącą śmierć a poemat mój nieskończony. Potrzeba rzucić wszystko dla niego.

— Potrzeba najprzód mieć na to siły — przerwał Marjan. W tym stanie rozgorączkowania nie jesteś do niczego zdolny!

— Jestem zdolny wydać jeszcze przerażający krzyk rozpaczy, zawołał poeta — który najlepiej zakończy poemat dziejów ludzkości, bo jej losy zamkną się w nim całe... Życie nasze i jej — to droga do przepaści ciemnej. Na brzegu jej pieśń zwątpienia — to będzie koniec życia i pieśni.

Z gorączkowym niepokojem rzucił się Adrjan szukając klucza, który ciągle nosił przy sobie, aby otworzyć tekę i dobyć z niej dawno już nietknięte karty. Naprożno profesor chwytał go za ręce, błagając, a Marjan wysilał się na argumenta. Adrjan nie odpowiadając na nie, rozrzucił papiery i chustkę trzymając przy ustach, cały się w nich zatopił. Niekiedy porywał się za piersi i głowę, ale cierpienie nie mogło go oderwać od czytania. Przebiegał oczyma luźne zrzynki pozapisywane gęsto piórem i ołówkiem, składał je z sobą — rzucał, zamyślał się. Widok tego chorego i w gorączce człowieka wysilającego się na skupienie myśli, na trud zabijający — był tak straszny, iż Sieniuta musiał odejść do okna, aby się nim nie truć. Oddalić się całkiem nie mógł, — a dłużej znieść nie miał siły.

(C. d. n.)

hr. Henryk Wodzicki, przewodniczący ankiety, dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego i referent tej sprawy, hr. W. Russocki, pp. H. Kieszkowski, dr. Piotr Gross, J. Pajączkowski, A. Gorajski, dr. Arnold Rapoport i profesor dr. Tadeusz Pilat.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z grudniowego posiedzenia ankiety, przewodniczący udzielił głos prof. dr. Pilatowi celem przedstawienia motywów, na których oparł przedłożony ankiecie projekt statutu.

Dr. Pilat nadmienił przedewszystkiem, że przedłożony ankiecie projekt nie jest kompletny a mianowicie nie zawiera jeszcze postanowień trzech rozdziałów: interes eskontowy i zastawniczy, wkładki oszczędności, fundusz rezerwowy i umorzenia. Wobec do niedawna powtarzanej wersji, że sejm w tym roku w maju zwołany zostanie, okazała się potrzeba spiesznego zwołania ankiety, a brak czasu nie pozwolił wykończyć całego projektu.

Przy ułożeniu projektu głównie wypadło się zastanowić nad pytaniem, jakie posiadłości obejmować ma zakres działania nowej instytucji? Po długiej rozwadze rzecz się tak przedstawiła, że niepodobna ograniczać zakresu tylko do posiadłości włościańskich. Dotychczasowe kategorje posiadłości hipotecznych zbliżają się coraz więcej do siebie, w skutek parcelowania ksiąg gruntowych, a różnica między posiadłościami większemi a włościańskiemi traci dawny charakter prawny. Zresztą ograniczenie działalności nowego zakładu hipotecznego do jednej tylko kategorji posiadłości, t. j. do włościańskiej, oddziałałoby niekorzystnie na jego kredyt. Na poprzedniem posiedzeniu ankiety występowano przeciw rozszerzeniu działalności nowego zakładu na większe posiadłości głównie dlatego, że mogłaby się stąd rozwinąć rywalizacja z tak poważną i zbawienną instytucją jak galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie. Obawa ta jest nieuzasadniona. Najpierw bowiem nowy zakład jako krajowy nie posiada cechy spekulacyjnej i nie jest na zysk obliczony, a tem samem nie będzie pobłażliwszym od towarzystwa kredytowego w oszacowaniu wartości hipotek i wymiarze pożyczek. Powtóre pożyczki nowego zakładu nie mogą być o wiele tańsze, niż w Towarzystwie kredytowem, posiadającem tak znaczny fundusz rezerwowy. Rywalizacja jest tedy wykluczona, a jeżeli ma ona polegać na tem, aby poszukujący kredytu otrzymywał pieniądze pod najłagodniejszemi warunkami, to nie byłoby w tem nic zdrożnego, owszem stanowiłoby to dodatnią stronę nowego zakładu.

Co do kwoty pożyczek przyjęte w projekcie zostało jako *minimum* 500 zł. Mowca miał naumyślnie sposobność zbadać na miejscu stosunek krajowego zakładu hipotecznego na Szląsku w Opawie i tam wykazano mu, że choć statut przyjmuje 100 zł. jako *minimum*, dotąd najniższa pożyczka udzielona wynosiła 200 zł. Zarząd szląskiego banku przekonał się, że pożyczki nie wynoszące 300 zł. nie opłacają się bankowi. Nie opłacą się one także pożyczającym, gdyż wobec kosztów połączonych z zaciągnięciem pożyczki i wpisu hipotecznego stopa procentowa musi znacznie się podnieść. Nadto trzeba było wziąć pod rozwagę także i tę okoliczność, że małe posiadłości włościańskie, dla których potrzebnem jest bardzo niskie *minimum* pożyczki, nie dają zakładowi dość gwarancji. Prawo zastawu jest prawem ewentualnej sprzedaży w razie niezaspokojenia wierzyciela. W interesach pożyczkowych trzeba zatem pamiętać o tem, aby przedmiot zastawu miał kupca. Praktyka banku włościańskiego i innych zakładów prywatnych wykazała, że realności włościańskie nie są towarem, który każdego czasu znajdzie gotowego kupca. Takie małe realności stanowią właściwie tylko warsztat dla siły pracującej.

Co do zakresu czynności nowego zakładu zaszła w projekcie ta zmiana wobec zasad już uchwalonych, że [illegible] do reeskontowania weksli przedłożonych przez towarzystwa zaliczkowe lub koła kredytowe. Wykluczenie weksli prywatnych nie odpowiada może bezwzględnej słuszności, ale trzeba się liczyć z stosunkami wyjątkowemi. U nas panuje powszechnie dążenie do zamienienia kredytu wekslowego na stały, chociaż z istoty rzeczy wynika, że powinien on być przemijającym. Powszechnie skarżą się na to zakłady kredytowe, że otrzymują tylko odsetki a spłata kapitału bywa odraczaną jak najdłużej.

Co do mniejszych organów wypadało uwzględnić tę okoliczność, że niepodobna narzucić czynności bankowych organom już istniejącym, do których zakresu agendy tego rodzaju nie należą. Z tego powodu projekt statutu ustanawia osobne organa, t. z. komitety przewodniczące. Do tych komitetów należy potem wybierać osoby, które w skutek stanowisk zajmowanych (w władzach powiatowych autonomicznych, w powiatowych kasach oszczędności — w towarzystwach zaliczkowych) mogą być bardzo pomocne rozwojowi zakładu. Co do drobnych pożyczek, w których chodzi o podźwignięcie posiadłości mniejszych, możnaby uzyskać pośrednictwo organów rządowych przy wypłacie i poborze rat, jeżeli nie stale, to przynajmniej na pewien okres czasu. Na Szlązku włościanie posyłają ratę pocztą tak punktualnie, że bank w ciągu dziesięciu lat musiał sprzedać tylko 6 realności. U nas stosunki są odmienne, więc tą drogą iść nie można.

P. J. Pajączkowski wytyka statutowi, że nie zgadza się z uchwałami poprzedniej ankiety, która uchwaliła wyłączenie posiadłości większych z zakresu działania nowej instytucji. Już w r. 1877 ankieta ustanowiona dla zbadania stosunków kredytowych kraju orzekła, że nie zachodzi potrzeba utworzenia nowego zakładu dla większych posiadłości. Towarzystwo kredytowe ziemskie powstało z inicjatywy Wydziału stanowego, nie jest na zysk obliczone, więc nie powinno spotykać się z konkurencją ze strony zakładu krajowego. Zresztą uchwała sejmowa, na której opiera się sprawa utworzenia krajowego zakładu hipotecznego, wyraźnie mówi tylko o posiadłościach włościańskich. Nie można powiedzieć, żeby dziś zupełnie zacierała się różnica między kategorjami hipotek. Podział posiadłości na dominikalne i rustykalne utrzymał się dotąd w praktyce i nie został pominięty nawet przy zakładaniu nowych ksiąg gruntowych. Podniesienie kredytu nie wymaga takiego rozszerzenia zakresu nowej instytucji. Kredyt jej będzie niewzruszony już dlatego, że posiada gwarancję kraju.

Dr. Wereszczyński zaznacza, że poprzednia ankieta nie orzekła stanowczo, że większe posiadłości mają być wyjęte z zakresu działania krajowego zakładu hipotecznego. Ankieta odroczyła tylko decyzję nad tą sprawą, usunęła ją z porządku dziennego, więc projekt statutu nie popadł bynajmniej w sprzeczność z powziętemi już uchwałami.

Dr. Rapoport zaproponował wybór podkomitetu, któryby zdał sprawę ankiecie z kwestji, czy statut jest zgodny z uchwałami na poprzedniej sesji powziętemi. Ankieta, jako organ doradczy, na tem ograniczyć powinna swoją czynność.

J. E. marszałek hr. Ludwik Wodzicki i dr. Wereszczyński wystąpili przeciw takiemu ścieśnianiu ingerencji ankiety. Jeżeliby ankieta poszła za zdaniem dr. Rapoporta, byłoby to tylko wypływem jej woli. Wydział krajowy zamierzał podzielić się z nią całą tą odpowiedzialnością, jaką nań włożył sejm, poruczając mu zbadanie i załatwienie tej sprawy.

Hr. H. Wodzicki: Jeżeli ankieta chce odważnie i sumiennie spełnić swoje zadanie, to powinna stanąć w obronie statutu przed krajem i sejmem. Ułatwi to pomyślne załatwienie sprawy w sejmie.

Na tem skończyła się rozprawa ogólna. W rozprawie szczegółowej załatwiono onegdaj tylko trzy pierwsze paragrafy projektu. Z poprawek wniesionych podnosimy tylko główniejsze z tych, które ankieta przyjęła.

W §. 3. wyliczającym czynności zakładu dodano w ustępie piątym na wniosek dr. Rapoporta, że zakład udzielać będzie zaliczek nietylko na własne listy zastawne lecz także na listy innych krajowych zakładów hipotecznych.

Ważna była dyskusja nad szóstym ustępem §. 3, który stanowi, że zakład ma tylko „reeskontować weksle, przedłożone przez towarzystwa zaliczkowe lub koła kredytowe z zachowaniem ostrożności przepisanych instrukcją". Na poprzedniem posiedzeniu ankieta uchwaliła po długiej rozprawie w zasadzie, że zakład ma trudnić się eskontowaniem weksli w ogóle a więc i prywatnych.

Dr. Wereszczyński uznaje, że takie ścieśnienie eskontu nie jest właściwie uzasadnione. Te same podpisy, które w danym razie jednają kredyt wekslowy towarzystwu zaliczkowemu, powinny także wystarczać zakładowi na wekslach prywatnych. P. Kieszkowski nie widzi potrzeby nowego źródła kredytu wekslowego dla rolnictwa, gdyż krakowskie Towarzystwo wzajemnego kredytu faktycznie nie wyczerpuje swoich funduszów na ten cel. P. Pajączkowski występuje przeciw ogólnemu eskontowi i uzasadnia projekt statutu tem, że osobna ankieta zastanawiała się nad kwestją centralnego organu kredytowego dla towarzystw zaliczkowych i przyszła do przekonania, że jest to rzecz niemożliwa na razie. Zakład nowy zastąpi poniekąd taki organ i dlatego taki ścieśniony eskont liczyć może na przychylne przyjęcie w opinii. Dr. Rapoport zwraca uwagę, że eskontowanie weksli w ogóle należy do zakresu czynności nawet banków państwowych, które banknoty wydają. Dobra instrukcja zapobiegnie wszelkiemu niebezpieczeństwu. Przykładem w tej mierze jest bank austro-węgierski. Zresztą trzeba i o tem pomyśleć, że eskontowaniem weksli nowy zakład zasłuży się około podniesienia handlu i przemysłu.

P. Kieszkowski przyznaje, że w innych krajach eskontowanie weksli nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw. U nas jednak panują odmienne stosunki. U nas w tej mierze rzecz się ma tak jak z chorym, który radzi się wszystkich lekarzy, zażywa wszystkie lekarstwa a nie przestrzega dyety i umiera z tego powodu. Weksel dobrem jest lekarstwem tam, gdzie w życiu ekonomicznem przestrzegana jest ścisła dyeta. Dr. Pilat zwraca uwagę, że nowy zakład nie będzie miał dość funduszów do eskontowania weksli w ogóle. Nie będzie on posiadał kapitału akcyjnego, lecz tylko fundusze uzyskane z wkładek na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe i rachunek bieżący. Fundusze te składane będą na krótki czas a u nas dłużnicy wekslowi, zwłaszcza rolnicy, są niepunktualni i nie umieją dotrzymywać terminów. Hr. H. Wodzicki: Jeżeli w danym razie nie będzie dość pieniędzy do eskontowania weksli, to zakład nie będzie eskontować. Wszakżeż ma to być tylko jego prawem a nie obowiązkiem. Jeżeli u nas rzeczywiście tak trudno odebrać pieniądze dane na weksel prywatny, to trudność ta nie zostanie usunięta tem, że weksel przejdzie przez alembik Towarzystwa zaliczkowego lub koła kredytowego.

Hr. Wodzicki wnosi zatem, aby do zakresu zakładu należało eskontowanie weksli w ogóle, a nadto reeskontowanie według brzmienia projektu. W głosowaniu cztery głosy padły za poprawką hr. Wodzickiego (dr. Wereszczyński, dr. Gross, dr. Rapoport i A. Gorajski), a cztery za stylizacją projektu statutu (hr. Russocki, Kieszkowski, Pajączkowski i dr. Pilat). Hr. H. Wodzicki jako przewodniczący przechylił szalę na rzecz swojej poprawki.

W końcu p. Pajączkowski wniósł, aby nowy zakład udzielał zaliczek także na rewersy czyli warranty, wydawane przez zarząd publicznych składów zbożowych. Wniosek ten nie został jeszcze załatwiony, gdyż z powodu spóźnionej pory przewodniczący zamknął posiedzenie. Następne nazajutrz.

Uczta na cześć Rossego.

Kto u nas pamięta jeszcze wieczór, dany na cześć Liszta? Mój Boże, to już lat temu trzydzieści kilka. Sztuka wówczas, zwłaszcza na obszarach polskich, jedynym była polem ruchu, a zwłaszcza w Galicji tylko scena żywiła jawnie znicza narodowego płomienie, i wiekopomnie z tego się wywiązała zadania. Po Europie grasowała wówczas lisztomania, co jednak nie przeszkadzało i prawdziwym znawcom oddawać należnej czci genialnemu muzykowi.

Od owego czasu do onegdaj nie miał Lwów podobnego wieczoru artystowskiego. Rossi przyjął skromną ucztę, urządzoną na cześć jego przez członków naszej sceny — skromną, bo Wielki tydzień nie pozwalał na bankiet publiczny, na szumne zgromadzenie. Przeszło czterdzieści osób, artyści i artystki sceny, tudzież grono dziennikarzy, dyrektor p. Marek, profesor Marconi, zebrało się w poniedziałek wieczór u Żorża, otaczając wesoło, z najszczerszem uwielbieniem niezrównanego mistrza sceny i sztuki w ogóle.

Szereg toastów począł p Ładnowski serdeczną przemową na cześć Rossego, kończąc: Evviva il re di tragedia! P. Dobrzański, jako dyrektor teatru, podniósł następnie geniusz Rossego, który sztukę sceniczną podniósł do tej wysokości, iż jak malarstwo, rzeźbiarstwo, muzykę, architekturę, rozumieć ją można, nie znając wcale języka, w którym artysta występuje. Śpiewak Graziosi pięknie powitał Rossego od bawiących we Lwowie ziomków. Niemniej pięknie przemówili po francuzku p. Abakanowicz, Szachowski i Juni. Jako fakt ciekawy, a jawnie stwierdzony możemy tu zapisać, że p. Rossi rozumiał w ogóle polskie przemówienie p. Dobrzańskiego. W podziękowaniu swojem długiem, wygłoszonem po francuzku, bez patosu krasomowczego, ale serdecznie, rozrzewniająco — jak i sam mówca prawie do łez był wzruszony — Rossi dziękował publiczności i prasie lwowskiej za przyjęcie, jakiego u nas doznał, i zwrócił szczególną uwagę na pełne godności i prawdziwie koleżeńskiej gościnności zachowanie się artystów sceny naszej, którzy wolni od wszelkiej drobnostkowej zazdrości przyjęli go jak brata w sztuce, zasięgali rad jego i uważali go dziś za mistrza, chociaż, jak się wyraził, być bardzo może, że jutro będzie tylko im równym.

W istocie, gdzieindziej po całym świecie zbierał Rossi uwielbienie ogółu i złoto — artyści go nigdzie nie przyjęli tak serdecznie jak artyści naszej sceny, i cześć im za to. Dowód to, że w całej pełni są artystami.

Podano wreszcie cygara — powaga zrobiła miejsce najżywszej wesołości, zabarwionej szczerą przyjaźnią, werwą i rozmaitemi błyskami talentów. To solo, to w duetach, tercetach śpiewali pp. Rossi, Zakrzewski, Graziosi, panie Bossi, Caracciolo, grali pani Zimajer, p. Lubicz, miłośnik śpiewu p. Sozański — a z całym zapałem deklamował p. Ładnowski „Farysa" Balińskiego i wielki monolog „Hamleta": Być albo nie być!

Rossi, jakkolwiek języka polskiego nie rozumie, jako prawdziwy mistrz znawca ocenił talent pierwszego bohatera sceny naszej, po deklamacji Farysa bowiem uściskał p. Ł., a po monologu Hamleta długo rozmawiał z nim o zapatrywaniu się swem na wielkie arcydzieło Szekspira i na sposób, w jaki należy według niego oddawać tak trudną i tak rozmaicie przez artystów pojmowaną rolę Hamleta.

Cóż powiedzieć,... Rossi wystąpił nawet w jednej scenie dramatu Dumasa ojca „Kean" — i zaimprowizował może w całości, a z pewnością w części scenę krotochwilną. Wyszedłszy na minutę do drugiego pokoju — wraca król tragedji w postaci komicznej, jaką tylko Włosi przedstawić umieją — i produkuje mizeraka, dręczonego katarem, którego słońce dokuczliwe łechce po nosie, a który jednak napróżno jak zbawienia wygląda... kichnięcia. Jakim sposobem piękne klasycznie, z marmuru kute rysy Rossego zamieniły się w tę groteskową fizjognomię mizeraka najpospolitszego, ten głos imponujący w fistułę kataralną — nikt nie pojmie, kto na własne oczy nie widział i na własne uszy nie słyszał.

P. Platon Kostecki oddeklamował na cześć Rossego następującą improwizację:

„Pod arkadami świątyń stoją
Wielkich posągi bogów,
A śmiertelnych plemię
Drząc pogląda u progów
Ku tym, co nogą zstąpili na ziemię,
Lecz promienieją słońcom twarzą swoją —
Bogi bez oczu, kamienne, blade
Patrzą na korną u stóp swych gromadę . . .
Wszechmocą orężne,
Wzniosłe, majestatyczne.
Lecz śmiertelnym niedosiężne —
Niebotyczne!

Jak marmurowe widma z zaziemskiego świata
Stoją dla czytelników dramata
W drukowanej księdze —
Dopiero aktora-artysty
Duch, twórczy jak Bóg w krzaku płomienisty,
Rozwikła je z marmurów powicia,
Daje im oczy promienne, krew życia,
I już nie liter pozą,
Nie słów martwych grozą,
Lecz życiem wioną w całej potędze,
Jak bogi, co grecką zbroję
Niegdyś zwycięzko powiodły na Troję.

Tak Galatea kamienna
Zmuszona rozkrywa ramiona,
I promienna, płomienna
Schodzi do . . . P i g m a l i o n a.

Tyś, Rossi, takim Pigmalionem!
Po długie lata ciesz się Swoim tronem!
Śród materyalnego i serc i głów szału
Obnoś, jak świat szeroki, berło ideału!
Słowo w artysty ustach dzielniejsze od stali,
Grom w jego ręku jak grom Boży pali . . .
Wielkim Piękna pochodem Twój żywot tułaczy!
Ileż pokoleń Thespa zejdzie bez zasługi,
Jakież spadną na scenę barbarji szarugi,
Nim Bóg następcę Twego zesłać raczy,
Nim znijdzie Rossi Drugi!"

Do grobu nie zapomną obecni tego wieczoru.

Uczestnicy dopiero na doświtku rozeszli się do domów, dawszy sobie słowo, że pożegnają jeszcze na dworcu mistrza, który dzisiaj, po godz. 11. w nocy pociągiem pospiesznym ku Wiedniowi i Ameryce odjeżdża.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. kwietnia.

* Genialny tragik **Ernest Rossi** opuszcza dziś wieczorem nasze miasto. Na dzień jedenastego bm. zapowiedziane jest już przybycie jego do Wiednia, dokąd się udaje wprost z całym pers[illegible]lem. — Wczoraj występował Rossi na naszej s[illegible] po raz ostatni i jeżeli w dotychczasowych r[illegible]h okazał nam olbrzymi swój artyzm, w Ludwiku XI. oprócz tego rozwinął nadzwyczajną technikę gry, która aż do najdrobniejszych szczegółów okazała nam wszystkie fizyczne ułomności zchorzałego starca, ułomności, które znakomity artysta złagodził do tego stopnia, że obok porywającej prawdy, zachwycały one swem estetycznem umiarkowaniem.

* Wczorajszej nocy zmarł nagle w mieście naszem apopleksją tknięty, adwokat tutejszy Korneli Lewicki.

* W najnowszych czasach poruszono myśl rewindykowania zamku na Wawelu, gdzie się obecnie znajdują koszary, na rzecz kraju, coby się przy dzisiejszym nastroju rządu nie zdawało być niemożliwem. *Dzień polski* proponował, aby tam umieszczono muzea różnego rodzaju, które znajdują się w Krakowie po różnych gmachach rozrzucone. *Czas* zaś kwestję tę poruszył w sposób, który w istocie praktyczniejszą ma doniosłość, a mianowicie proponuje, aby stał się tem, czem był to jest zamkiem królewskim, t. j. tak jak zamek w Budzie i na Hradczynie mieszkaniem cesarza i jego rodziny. Słusznie przytem utyskuje nad dzisiejszym stanem zamku, upokarzającym tak dla kraju jak i rządu, gdyż nie godzi się aby w taki sposób poniewierano dawne nasze pamiątki. Mamy nadzieję, że kwestja ta raz poruszona znajdzie poparcie u tych, do których należy zastępstwo kraju i narodu wobec korony.

* W obec poruszonej sprawy restauracji zamku na Wawelu, godzi się przypomnieć, że myśl ta i projekt nie jest wcale nowością; podniósł ją przeszło temu redaktor *Dwutygodnika Naukowego* wychodzącego w Krakowie a poświęconego archeologii, historji i lingwistyce, p. Teodor Ziemięcki w broszurze p. t. „Muzeum Narodowe w Krakowie". O broszurze tej większa część dziennikarstwa przemilczała. Szczególnie w Krakowie nikt o niej nie wspomniał i słowem, godzi się więc dziś przynajmniej autorowi jej oddać sprawiedliwość i przyznać, że sprawę zamku poruszył on pierwszy w wymienionej broszurze, uważając Wawel za najodpowiedniejsze miejsce na pomieszczenie Muzeum Narodowego.

* Rada kr. st. miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich. Starający się o te miejsca mają wnieść swe podania zaopatrzone w myśl uchwały reprezentacji miejskiej z dnia 29. maja 1878. a) świadectwem ubóstwa, b) metryką chrztu i urodzenia, c) zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza najdalej do 30. kwietnia 1879 do magistratu lwowskiego.

* Członkowie Tow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich złożyli na bez roboty pozostających robotników kolejowych 7 zł. 35 c., na powodzią dotknięty Szegedyn 7 zł. 45 c., — razem 14 zł. 80 c.

* Zarząd Stowarzyszenia dyetarjuszów galicyjskich we Lwowie składa niniejszem szczere podziękowanie za kwotę dziewięćdziesiąt dwa złr. i 13 centów w. a., którą rozwiązane Stowarzyszenie pogrzebowe c. k. urzędników manipulacyjnych namiestnictwa na cel Stowarzyszenia dyetarjuszów ofiarowało.

* Naczelny dyrektor poczt nadał następujące posady pocztmistrzów: w Potoku złotym Michałowi Etterle, pocztmistrzowi w Kadobestin; w Kutach ekspedytorowi pocztowemu Juliuszowi Kozakiewiczowi a w Tłustem wdowie po pocztmistrzu Sewerynie Chodzińskiej; dalej następujące posady ekspedjentów pocztowych: w Piwnicznej sierocie po pocztmistrzu, ekspedytorce pocztowej, Zofii Smólskiej; w Wysocku wyżnem ekspedytorowi poczt Józefowi Hopciusiowi, w Starem Siole ekspedytorowi pocztowemu Antoniemu Lewickiemu; w Poroninie byłemu ekspedytorowi pocztowemu, Franciszkowi Tomaszewskiemu; w Janczynie sierocie po pocztmistrzu Sewerynie Fiderer; nareszcie przeniósł ekspedjentkę pocztową Eugenię Nowak z Morszyna do Krechowic.

* Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej przypomina wszystkim byłym członkom Towarzystwa, którzy zaciągnionych z kasy Towarzystwa długów jeszcze dotychczas nie uiścili mimo, że termin zwrotu już od dawna minął, aby takowe w przeciągu dwóch tygodni na ręce wydziału Towarzystwa (ulica Akademicka l. 3) nadesłali, w przeciwnym bowiem razie wydział będzie zmuszony imiennie wezwać ich za pośrednictwem dzienników.

— **Przemyśl.** Od dawna już oczekiwaliśmy z upragnieniem, aby Harmonia nasza dała znak życia. Słyszeliśmy ją wprawdzie i to dość często; występowała ona jednak w usługach Terpsychory lub Talii. Kiedy jednak z ostatkami zapust Terpsychora, zaś po odjeździe pani Romanowiczowej, Talia przestała panować w Przemyślu, sprawiła nam Harmonia wielką przyjemność swoim muzykalnym wieczorkiem, który się odbył dnia 29. marca b. r. Program był obfity jak na siły, które są do dyspozycji; troskliwe starania panów dyrektorów i usilna praca grających pokazały nam, że i mał[illegible] środkami przy dobr[illegible] i szczerej chęci osią[illegible] pomyślny skutek.

1) Romanca Vieuxtempsa podług motywów z „Halki" na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry jako najpiękniejszy kwiatek w tej równiance zaczęła wieczorek a wykonanie przeszło nasze oczekiwania. 2) Leybacha, Fantaisie brillante z „Normy" Belliniego na fortepian, gyała panna J., uczennica p. Pistla. Z biegłości i pewności uderzeń młodej tej panienki widać, że zadaje sobie pracę; zrozumienie i wykonanie delikatnych nawet cieniowań gry aż nadto świadczą o artystycznych jej zdolnościach, które pod umiejętnem kierownictwem pana Ristla doskonale się rozwiną. 3) Aug. Kiela, Elegię na skrzypce i fortepian odegrali obydwaj kapelmistrze Harmonii pp. Pistl i Ratyński. O pracy i sumienności obydwóch tu nie miejsce mówić; to tylko nadmienię, że publiczność hucznemi oklaskami wyraziła im swoje uznanie. 4) Szuberta, Op. 114. Allegro i Andante na fortepian i smyczkowe instrumenta, oddany był zupełnie zadowalniająco i kierownictwo p. Ratyńskiego było umiejętne a gra p. Pistla (skrzypce) jak zwykle pełna uczucia i werwy. Piękne pole do popisu miał tutejszy nauczyciel gry na fortepianie p. Grzywiński. Pan M. (altówka), p. K. (wiolonczela) i p. B. (kontrabas) w zupełności odpowiedzieli naszym oczekiwaniom. 5) Dalej wystąpił p. S. z deklamacją. Huczne i przeciągłe oklaski, jakiemi powitała publiczność deklamatora najlepiej świadczą, jaką sobie p. S. u nas wyrobił opinię. Jedną tylko uwagę zrobimy a mianowicie co do treści deklamacji. Tendencja jej jest uczciwa, bo rozbudzenie miłości ojczyzny. Czy jednak idealizowane bluźnierstwo jest moralne niech sam deklamator odpowie. My jesteśmy innego zda-

---

NĘDZA LUDZKA.

Dzieje zapatrywania się na nią i zarys statystyki przez Ottona Hausnera.

(Ciąg dalszy.)

Ogromna przestrzeń oddziela tych apologetów zbrodni od takiego Locke'go, Hartley'a, Paley'a, a nawet od takich filozofów jak Hobbes, Larochefoucauld, Bentham lub Helvetius, a mimo to poglądy tych ostatnich na życie ludzkie tchną na wskróś egoizmem i nie nastręczają żadnej pociechy. Oto niektóre zdania tej szkoły:

1. „Dobre i złe są określeniami naszych żądz i niechęci." *Hobbes.*

2. „Jedynym powodem, któryby ludzi może zdołał zniewolić do cnotliwego postępowania, musi być nadzieja przyszłego osobistego szczęścia. *Brown* tudzież *Gay.*

3) „Wszędzie, zawsze i w każdej materji osobisty interes jest wyrokiem." *Helvetius.*

4) „Natura postawiła ludzi pod panowanie dwóch czynników: bolu i roskoszy. One same jedne są wskazówką, co czynić musimy, a co czynić powinniśmy." *Bentham.*

5) „Przyczyną nawet moralnego poświęcenia się jest światły egoizm." *D'Alambert.*

6) „Rozkosz jest sama w sobie czemś dobrem, boleść jest sama w sobie czemś złem, a mianowicie bez wyjątku jedynem złem. Zresztą wyrazy „dobre" i „złe" niemają żadnego znaczenia." *Bentham.*

7) „Dobre i złe nie jest niczem innem, jak tylko rozkoszą i boleścią, lub tem co nam sprawia roskosz albo boleść." *Locke.*

8) „Człowiekowi zarówno niemożebną jest rzeczą, kochać dobre dlatego, że jest dobrem, lub nienawidzić złe, dlatego że jest złe." *Helvetius.*

9) Nawet dobroć przypisywana Bogu, jest tylko dobrocią w z g l ę d e m n a s." *Hobbes.*

10) „Uszanowanie jest to wyobrażenie, że człowiek który ma moc według upodobania wyrządzić nam coś dobrego lub złego, jednak nie zrobi nam żadnej szkody." *Hobbes.*

11) „Nikt nie daje nic, chyba w zamiarze, że mu to coś dobrego przyniesie." *Hobbes.*

12) „Litość jest to wyobrażenie naszego przyszłego nieszczęścia i powstaje na widok nieszczęścia drugich. Jeżeli nieszczęście dotknie ludzi, którzy na to nie zasłużyli, natenczas litość jest większą, ponieważ widzimy większe prawdopodobieństwo, że nas to samo może trafić." *Hobbes.*

13) „Wspieramy innych w nieszczęściu, aby ich zniewolić w danym razie do wzajemności. Tym sposobem dajemy tylko zaliczkę na naszą własną przyszłą zapomogę." *Larochefoucauld.*

14) „Panieństwo jest tylko przepisem socjalnym, na to zrobionym, aby popierać zawieranie małżeństw, które są pożyteczne dla dobrobytu, i aby kobiecie nadać odpowiedne stanowisko. Na cóżby się zresztą przydały wszystkie pojęcia o moralności." *Filmer.*

15) „Wszelka rozkosz jest względem na siebie samego. Ale może ona niekiedy także innym sprawiać zadowolenie. Taką rozkoszą jest dobroczynność. Inne rozkosze: jedzenie, picie, ciepło, własność i potęga — wykluczają udział drugich. Trzeci rodzaj rozkoszy rodzi się z boleści i krzywdy współstworzeń, jakoto: myśliwstwo, wojna i tyrania. *Bain*: *„On the Emotions and will"*.

16) „Występek jest fałszywą moralną arytmetyką." *Bentham.*

17) „Nie możemy niczego uważać za swój obowiązek, chyba tylko to, co nam zysk lub stratę przynosi, gdyż nic innego nie może być dla nas pobudką zniewalającą, by bez nagrody i kary, bez rozkoszy i boleści czynić dobrze lub postępować sobie cnotliwie. *Paley.*

18) Pomiędzy czynem roztropności a czynem obowiązku zachodzi ta jedyna różnica, że przy pierwszym pamiętamy, co możemy zyskać lub stracić w t y m świecie, przy drugim zaś mamy na myśli, co możemy zyskać lub stracić na t a m t y m świecie. *Paley.*

19) Sumienie jest opinią oczywistości. *Hobbes.*

20) Sumienie jest naśladowaniem rządu poza nami. *Bain.*

21) Sumienie jest gatunkiem miłości dla władzy. *Bentham.*

Łatwo zrozumieć, że takie pojmowanie człowieka w zastosowaniu swem do sztuki rządzenia — do polityki, mało pocieszające musiało wydać rezultaty. Pessymizm przeniesiony w dziedzinę polityki, wytknął dwa skrajne i wręcz przeciwne sobie kierunki. Jeden kierunek, reprezentowany przez Hobbesa, Filmera i szkołę ich, wyszedł z tego zapatrywania, że złe z natury skłonności ludzkich i anarchiczna rozwiozłość woli człowieka wymaga koniecznie podporządkowania jej pod wolę jednego; prowadził tedy wprost do gloryfikacji absolutyzmu, i nastręczał obrzydliwy widok, jak negatorowie Boga uginali karku bezwarunkowo przed powagą jednego człowieka, i domagali się jak największego rozszerzenia jej. Natomiast Helvetius i jego zwolennicy, jakoteż Jeremi Bentham za jedyny skuteczny środek zatamowania dalszego złego uznali jak można największą niwelację i uprzątnienie wielkich tego świata mocarzy i panujących, jako tych, w których zły pierwiastek najszkodliwiej i najjaskrawiej się ujawnia. Oto są dwie prawdziwe reprezentacje teoretycznego pessymizmu w polityce, podczas kiedy dziś można uważać za rzecz dowiedzioną, iż Nicolo Macchiavelli, który przez dziesięć generacyj uchodził za właściwego mistrza zdrożnej polityki, swojego „Principe" napisał tylko ku przestrodze i odstraszeniu w formie ironii, jedynie mu dozwolonej. Praktycznych pessymistów polityki pomijamy tutaj. Działają oni z najróżnorodniejszych pobudek, a obok tego pod najróżnorodniejszemi pozorami, obchodząc się z ludami i ludźmi, jak ze zwierzętami lub nieżywotnemi rzeczami, pozbawionemi wszelkich praw, w teorji zaś bardzo optymistycznie zapatrują się na świat, w którym niejedna rzecz stworzoną jest, i istnieje z bożej łaski. Tyczy się to zarówno wielkiego kanclerza Niemiec, jakoteż mniej wielkich jego naśladowców, nie wyłączając bohaterów spiskowych w Hiszpanii, i zamachowców stanu w tuzinkowych państewkach niemieckich. Jak słońce od ziemi, tak od tych wyobrażeń ateistów, utylitarystów i induktywistów XVI., XVII. i XVIII. stólecia stoi osamotniony i wspaniały jak skała dolomitowa, podniesiony do najwyższej potęgi pessymizm Schopenhauera w XIX. stóleciu. Nauka jego o „Verneinung des Willens zum Leben" mimo wielu parodoksów i przesadności, jest majestatycznem rozwinięciem poglądów prachrześciańskich i budhaistycznych. Głęboka świadomość nędzy ludzkiej nie zniewala go do małodusznych środków zaradczych, ani do paktowania ze złem, lecz do walki przez największą ile możności abnegację i pozbycie się wszelakiej rozkoszy ziemskiej, jakoteż próżności.

§. 8) Od filozofów, patrzących w przyszłość, zwróćmy się do historyków, badających przeszłość. I u nich znajdujemy pessymizm, panujący w znacznej mierze. Negują oni pod niejednym względem rzekomą konsekwencję historyczną i rzekomą ciągłość postępu ludzkiego. Pod ich piórem niknie pożyczana aureola niejednej wielkości i wyjątkowości, a natomiast prawdziwa wielkość i zacność pozostaje tylko przy pojedynczych, wyjątkowych postaciach bohaterskich. Tendencję tę mają dziejopisarze: Niebuhr, Leo, Mommsen, Scherr, a przedewszystkiem Carlyle.

§. 9. Poezja, która przez przeciąg tysięcy lat u wszystkich narodów opiewała przeważnie to, co wielkie i wspaniałe, co powabne i miłe, jakoto: Boga, cnotę, miłość ojczyzny, czyny bohaterskie, cierpienia i rozkosze miłości, lub wspaniałość przyrody, albo głosiła żale nad przykrościami osobistemi, ograniczonemi zresztą na pewne tylko kraje, okresy, czasy i stosunki życia — poezja — mówię, do akordów swych przyjęła nakoniec także wyrazy nędzy ogólnej i cierpień powszechnych. Po Youngu, Fascolo i Hölderlinie z XVIII. stólecia można Byrona uważać za twórcę tej szkoły. Wszystkie prawie narody wykazują świetne nazwiska w gronie tych śpiewaków niedoli: Shelley, Leopardi, Carducci, Lenau, Słowacki, Lermontow, hiszpan Espronceda, uderzający wybujałością Francuz Karol Baudelaire w swoich *„Fleurs du mal"*, Swinburne w swoich odach pogańskich, i Edgar Poe ze swojemi hallucynacjami, jakby pod wpływem hadżyszu zrodzonemi — wszyscy oni należą do tej kategorji wieszczów, niemniej także mimo silnej satyrycznej domieszki: Heine, Musset i Giusti. Najbardziej porywającym między nimi jest Giacomo Leopardi: Kaleka, chorowity i wyśmiewany przez swoich o wiele niżej od niego stojących współobywateli-próżniaków, mieszkał on w małej, nad Adrjatykiem położonej mieścinie Recanati, i w swych pieśniach przedstawił najskrytszą patologię serca ludzkiego, niesłychany i nigdy przedtem niewyrażony bolów ból, zniechęcenie, rozczarowanie, zwątpienie i srogą rozterkę samego z sobą. Uczynił to z rzadką prawdą, niedopuszczając ani jednego promyka pociechy, w całej nagości i bez litości. Przed nim nic podobnego nie słyszano jeszcze w mowie wiązanej. Czem Schopenhauer jako myśliciel, tem był Leopardi jako poeta wobec nędzy ludzkiej. (C. d. n.)

dja 6) Händla Largo i Lickla Arje z „Hugenotów" na fortepian i harmonium odegrali pp. Grzybiński i R., gra ich wytrzymać może najsurowszą krytykę.

Na zakończenie odegrano kawatynę p. Pistla na trąbkę z towarzyszeniem orkiestry. Numer ten oddany był doskonale. Orkiestra nie następowała w wykonaniu lepszym nawet kapelom wojskowym.

— **Nowe dary dla Muzeum narodowego w Rapperswylu.** Nim ogłosimy nowe bardzo liczne dary z różnych krajów, które ciągle wzbogacają zbiory tego zakładu, zarząd muzealny przesyła wyrazy dzięczności następnym ofiarodawcom:

Włochy. Pani Capelli, z domu hr. Dzieduszycka we Florencji, 767 sztuk, głównie medalów i starych monet polskich od XVI. wieku do naszych czasów. W tym szacownym zbiorze znajdują się dukaty Zygmunta I., Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Władysława IV., Jana Kazimierza, Michała Korybuta, półdukat i podwójny dukat Jana Kazimierza; talary od Zygmunta III. do Stanisława Augusta; rzadkie medale Piastowe, Zygmunta z 1529 roku, o którym niema wzmianki w dziele numizmatycznem Raczyńskiego; medal Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, królowej Bony bez odwrotnej strony; Władysława IV. również, Władysława IV. na odsiecz Smoleńska i pobicie Moskali; inny na pamiątkę jego ślubu z Cecylią Renatą; Jana III. złoty po bitwie Chocimskiej i wiele innych.

Panna Magdalena Wienholt z Florencji 100 fr. Pan Wiktor Zienkiewicz z Medjolanu 20 fr.

Szwecja. Baronowa Klinkowström rocznie 150 fr. P. Bukowski antykwarjusz w Sztokholmie, setki rycin, starych druków i książek, portretów, medalów i starych monet dotyczących Polski. Jemu winne Muzeum zbiór bardzo rzadkich rycin Falcka. Prócz tych darów p. Bukowski przesłał jako roczny subskryptor w trzech razach 231 fr. 60 c.; pan L. 60 fr., pani Thilenius z Berlina 20 M.; hr. Engeström z Drezna 35 fr.

Francja. Rząd francuski ofiarował po raz trzeci, cenne dary dla biblioteki muzealnej; hr. de Rochetin 30 fr.; Towarzystwo antropologiczne polskie, za pośrednictwem p. Duchińskiego 50 fr.; p. Ostawski za rok 1875 i 76 200 fr.; p. Fillon 20 bardzo cennych pamiątek po Kościuszce i cztery jego autografy.

Szwajcarja. Towarzystwo Kościuszki w St. Gallen swoją bibliotekę złożoną z kilkuset tomów, z warunkiem zwrotu w razie gdyby się na nowo zawiązało, oraz bardzo ozdobną chorągiew polską przesłaną przez p. Ujejskiego, pan P. z Genewy 100 fr.; pani Rudzka z Zurychu 50 fr., i zbiór 32 starych monet polskich danych w depozyt; bracia Benziger w Einsiedeln kosztowne dzieło illustrowane Kuhna in folio, historja Rzymu pod tytułem „Roma", p. Giller ofiarował bibliotekę wyborową z 2000 tomów z innemi cennemi darami.

Ziemie Polskie. Zabór moskiewski pp. K. 100 M.; L. P. 40 zł.; B. w czterech razach 420 zł.; P. 32 rubli; C. 50 r.; dr. D. w imieniu [illegible] 25 r.; [illegible] 20 zł.; P. 5 r.; K. 50 r.; pani A. 5 zł.; J. 10 r.; X. J. 100 r.; K. 100 fr. rocznie, 200 franków w ogóle.

Galicja. Ks. Ufryjewicz 20 zł.; za pośrednictwem p. Gillera część czystego dochodu z koncertu 312 zł.; hr. W. 100 fr. i pani Marja Romaszkan 100 zł.; p. Morgenbesser w Czernowcach, subskryptor roczny 56 zł.; za pośrednictwem dr. Skałkowskiego 68 zł.; pp. Józef Miączyński w Brodach 100 zł.; Alfred Młocki, subskryptor roczny 30 zł.; za jego pośrednictwem z Brzeżan 32 zł.; Ludwik Szczepański z Botuszan 72 fr.; pani Orzechowiczowa z Radymna 200 zł.; panna Kowalska z Birczy, subskryptorka roczna 30 zł.; p. Aleksander Raciborski 30 zł.

Wielkopolska. Hr. Marceli Żółtowski po raz drugi 1000 fr.; hr. Alfons Sierakowski w ogóle 250 M.

Ameryka. P. Ludwik Królikowski w Nowym Jorku swoją bibliotekę, którą miał w Paryżu koło 2000 tomów; p. C. z Harney w Bostonie 50 fr.; Towarzystwo polskie w Kalifornii w dwóch razach 107½ fr.; zebrane przez redakcję *Gazety Polskiej katolickiej* w Chicago 28 fr. 25 ct.; przez redakcję *Gazety Polskiej* tamże 34 fr. 60 ct.

Zamek w Rapperswyl dnia 2. kwietnia 1879.

Zarząd Muzeum narodowego.

— **Dżuma moskiewska.** Według telegramu *N. fr. Presse* ze Lwowa, desinfekcja podróżnych na granicach w Szczakowe, Brodach i Podwołoczyskach ma ustać z dniem 14. bm.

— **Palafity.** Poszukiwania p. Stefani na jeziorze Garda za zabytkami przedhistorycznych siedlisk na nadwodzie, odkryły mnóstwo przedmiotów z bronzu, które do przedhistorycznego muzeum w Rzymie odesłano.

— **Z dziedziny heraldyki.** Znany pracownik na polu heraldyki, Ad. Am. Kosiński odnalazł w tych czasach cenny zabytek przeszłości w bibliotece zakładu Ossolińskich. Jest to herbarz w rękopismie słynny niegdyś w bibliotece klasztoru w Kalwarji zebrzydowskiej, zwany „Zebrzydowskim" albo „Księga generationis." Herbarz ów, znany jeszcze w końcu zeszłego stulecia, zaginął następnie, tak że Barloszewicz i Bieszczyński mieli go za stracony. O tożsamości Herbarza przekonywa jego treść, tytuł i porównanie z kilkunastu kartami, które ze zniszczonego egzemplarza z dawnej piaseczyńskiej biblioteki pozostały. Zabytek ów bardzo jest ciekawy nietylko pod względem heraldycznym, lecz i historycznym: pochodzi on z XVII stulecia (pisany między latami 1620 i 1630, nosi na tytule rok 1626) i mieści na 1085 stronicach spis blizko 90 rodzin i osób, mieszczan i chłopów, którzy przywłaszczyli sobie nieprawnie szlachectwo. O wiarogodności zapewnień autora wątpić trudno, przytacza on bowiem skrupulatnie fakta, cytuje osoby i daty, a w wielu razach wyciąga z akt urzędowych.

— **Firlejowszczyzna**, posiadłość granicząca z Lublinem, miejsce urodzin Wincentego Pola, następnie własność sukcesorów poety, sprzedaną została w tych dniach p. Gierczyńskiemu, właścicielowi zakładu powroźniczego w Opolu, za sumę 7500 rs.

— **„Proces o cuda"** prowadzony w Saarbrücken w okręgu rządowym trewirskim z powodu zjawiania się w Marpingen Matki Boskiej, zakończył się ogłoszeniem d. 5. b. m. wyroku uniewinniającego. W procesie tym usiłowano udowodnić oszustwo, do którego miano użyć dzieci, które kilkakrotnie miały to widzenie. Tak rodzice tych dzieci, jak miejscowy kapłan katolicki i pastor protestancki z okolicy, oraz inne osoby były w ten proces wciągnięte. Motywa wyroku orzekły, iż „mniemane zjawiska" są „haniebnemi złudzeniami", ale żaden czyn karygodny nie zachodził.

— **Kronika zamachów i morderstw** politycznych ciągnie się w Moskwie nieprzerwaną prawie koleją. *Gołos* podaje przesłaną sobie telegrafem wiadomość z gubernialnego miasta Kaługi, że tamże zamordowany został 30 marca kapitan 2giej brygady artylerji Karpen. Morderca ugodził kapitana tępem narzędziem w lewą skroń tak silnie, że mu strzaskał całą czaszkę, poczem śmierć nastąpiła w okamgnieniu. Dokonawszy tego morderca okrył zwłoki prześcieradłem i zamknął je do kufra, ale został odszukany i aresztowany.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— W wychodzącej nakładem pierwszorzędnej księgarni dr. Grégra i Dattla „Bibliotece poezji światowej", wyszły przekłady czeskie niektórych poezyj Słowackiego przez Ottokara Mokrego, który zamierza przełożyć całego Słowackiego. Pierwszy tom tego przekładu (tom 14ty biblioteki), zawiera poemata: „Ojciec zadżumionych", „Jan Bielecki", „W Szwajcarji", „Arab", „Mnich", Lambro", tudzież krótki życiorys naszego wieszcza. Odtworzyć w innym języku zupełnie odpowiednio kryształowy styl „W Szwajcarji", należy do rzeczy niemożebnych. Przekład p. Mokrego świadczy jednak, że się wczytał sumiennie w poezje wieszcza naszego i dzielnie włada językiem czeskim.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 2. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 552, węgierskich 2150, niemieckich 394; razem 3096 sztuk. Zrana płacono galicyjskie woły podlejsze 49 do 51 zł., lepsze 52 do 53 zł., woły cięższe i dobrze tuczone po 53½ do 54 zł., węgierskie 51 do 57 zł., jedna partja prima 58½ zł., niemieckie 54 do 58 zł. O godzinie 10. cena spadła o 2 zł. na 100 kilo. mięsa, i bardzo trudno można było sprzedać, gdyż nie było kupca. Z galicyjskich wołów tylko 322 było na targu, 230 spóźnionych dopiero jutro nadejdzie. Z galicyjskiemi wołami pomimo, że pozwolili na poniedziałkowy targ je przypędzać, wielkie robią przykrości, a mianowicie: po wyładowaniu z wagonów, nie wolno ich puszczać do stajen, lecz pierwej muszą iść na t. z. Kälbermarkt, i tam pod gołem niebem czekać do godziny 8mej zrana póki komisja sanitarna nie przyjdzie, i nie zobaczy czy zdrowe. Powtóre: Wołów galicyjskich nie wolno sprzedawać tak jak węgierskie albo bukowińskie tylko w okolice Wiednia, dalej niż 1 milę nie wolno. Cóż więc zrobili dla Galicji? Zdaje mi się, że jeżeli galicyjskie woły nie są podejrzane i mogą być na jednym targu z węgierskiemi i bukowińskiemi, to dlaczegoż nie mogą wreszcie na prowincję być sprzedawane. Jutro podajemy do ministerstwa prośbę odpowiednią.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Osoby, przybywające z Petersburga, opowiadają, iż we dwa dni po zamachu na Drentelena, otrzymał tenże od rządu rewolucyjnego ostrzeżenie, iż jeśli nie zaniecha pastwienia się nad politycznymi więźniami, to wkrótce czeka go kara śmierci. Ostrzeżenie to otrzymał napisane na małej kartce. Odczytawszy, wszedł z tą kartką w ręku do salonu, gdzie znajdowały się jego żona i córka i trzech wyższych urzędników. Otrzymałem — rzekł — nowe ostrzeżenie, nowy dekret śmierci od rządu rewolucyjnego. Lecz patrzcie, na jakich świstkach ten rząd podziemny rozsyła swe dekreta. Przecież należało przynajmniej przyzwoitą nadać formę!

Nazajutrz jenerał Drentelen otrzymał ten sam dekret na wielkim, imperjałowego formatu, arkuszu wydrukowany! Mocno go to przeraziło, bo przekonał się, że rząd rewolucyjny widocznie ma ajentów i członków i w najwyższych sferach urzędniczych, i że chociaż kilka drukarń tajnych wykryto, istnieje znowu nowa tajna drukarnia, drukująca na wielkiej prasie drukarskiej.

Ci sami podróżni opowiadają, iż mylnie głoszą po Europie, że sprawcami tych zamachów i członkami spisku są nihiliści. Było tak przed dwoma laty, przed rokiem jeszcze, lecz już od roku zupełnie się zmieniło. Między dawnemi spiskami nihilistów a rewolucjonistami czystymi przyszło do porozumienia. Nihiliści poodstępowali od dawnych swych tendencyj nihilistycznych — a teraźniejszym spiskom przewodniczy jedynie myśl obalenia despotyzmu, zaprowadzenia konstytucji. Istnieją jeszcze na prowincji pojedyncze kółka socjalistyczne, lecz nie nihilistyczne. Dawniejsi nihiliści przyjęli bowiem teorje socjalistów zachodnio-europejskich. Lecz i te kółka coraz więcej wcielają się w ogólny ruch czysto rewolucyjny, kierowany przez petersburgski rząd rewolucyjny. Już w procesie Fomina, którego przebieg podaliśmy, wykryła się ta przemiana nihilistów w rewolucjonistów.

Kurjer Poznański w artykule przeciw lichwie wspomina z przekąsem, że *Gazeta Narodowa*, liberalno-żydowska, zmuszona została prądem ogólnym konserwatywnym anti-lichwiarskim, oświadczyć się także przeciw lichwie! Do czego to może posunąć się zaciekłość stańczykowska w swej ignorancji. *Gaz. Nar.* pierwsza podniosła agitację przeciw lichwie i przez lat kilka prowadziła ją nieustannie, domagając się ustawy przeciw lichwie. I w tej agitacji stała sama jedna z pism galicyjskich, aż w końcu tą agitacją sejm galicyjski spowodowany został do zajęcia się tą sprawą i do uchwalenia ustawy przeciw lichwie, która jako projekt na podstawie §. 19. statutu krajowego przeszła do Rady państwa. Ustawa przeciw lichwie jest — śmiało to powiedzieć możemy — zwycięstwem wytrwałej pracy *Gazety Narodowej*!

Gdy w przeszłym roku profesor uniwersytetu w Bolonii zwołał zgromadzenie do Bolonii w celu zawiązania stowarzyszenia, mającego na celu badanie historji i literatury Polski i obznajomienia Włochów z Polską zgromadzeni na bankiecie, urządzonym na cześć Hausnera, postanowili podziękować mu i stowarzyszonym za te szlachetne usiłowania i upoważnili komitet, urządzeniem bankietu zajmujący się, aby to ich imieniem uczynił. Komitet to uskutecznił, ale zgromadzenie bolońskie wówczas nie przyszło do skutku. Odroczono je i dopiero teraz się odbyło i zawiązano stowarzyszenie. Przy tej sposobności profesor Santagata wszystkie telegramy, które nadesłano mu na poprzednie zapowiedziane a odroczone zgromadzenie, odczytał na teraźniejszem, a wychodzący w Bolonii dziennik *Stella d'Italia* w opisie zgromadzenia umieścił.

To dało powód *Czasowi* do rzucenia się na tych co ów telegram podpisali. Najpierw rzuca insynuację, iż to były **listy**, pisane do dziennika, który jest masońskim, gdyż znamiona masońskie ma na czele, widocznie więc wymienieni przez *Czas* są masonami (Horrendum!) Potem insynuuje, że te listy (?) pisane są tylko w celu nadania tym imionom rozgłosu — z próżności. A gdy dziennikarz z *Stella d'Italia* źle zrozumiał lub źle odczytał podpis i zamiast *Comité*, napisał *Comte* i ztąd pierwszego pod Comité podpisanego zrobił hrabią, to *Czas* insynuuje, że tenże nie będąc hrabią, podpisał się tak, pisząc te reklamy dla siebie! Zła wiara *Czasu* przebija jeszcze więcej z tej okoliczności, iż zupełnie pominął, iż to był telegram, dziękujący za zajmowanie się losem Polski na zgromadzeniu bolońskiem, i z jak największym rozmysłem swych własnych czytelników *Czas* w błąd wprowadza, jakoby w sprawie bolońskiego zgromadzenia chodziło o jakieś partykularne cele, o obronę secesjonistów, a nie o sprawę narodową, podczas gdy sam tylko partykularyzmem najobrzydliwszym natchniony napisał co następuje:

„Wlecze się więc jeszcze ogon polemiki w obronie secessjonistów, a ogon ten długi, bo sięga aż do rewolucyjnych pism włoskich. Otrzymaliśmy świeżo dziennik radykalny włoski *Stella d'Italia*, naznaczony godłami masońskiemi, a tchnący duchem mazzinistowskim. Z pewnem zdziwieniem spotkaliśmy w tym dzienniku długą filipikę o Polsce, wciągającą naszą sprawę do wspólnictwa z sekciarstwem europejskiem. *Stella d'Italia* zamieszcza szereg listów od różnych reprezentantów polskich, jak czterech posłów z tak zwanej mniejszości delegacyjnej, dalej listy hr. Władysława Platera, Agatona Gillera, hrabiego (?) Edwarda Simona, Jana Dobrzańskiego, Zachorowskiego i t. p. wielkości. Zabawnie wygląda w dzienniku radykalnym włoskim ten szereg reklam, w których nie o sprawę narodu chodzi, ale o osobisty rozgłos."

Pester Lloyd ogłasza dzisiaj memorjał, który tureccy członkowie komisji rumelijskiej złożyli na stół komisji. Memorjał ten jest najaskrawszem, jakie tylko sobie wyobrazić można, oskarżeniem moskiewskich członków rumelijskiej komisji. Brak miejsca nie dozwala nam dzisiaj podać tego ważnego dokumentu, opisującego dzieje tej komisji od chwili jej powstania aż po dzień jej wyjazdu z Filipopola. Nadmienić więc tylko możemy, że tureccy delegaci nie żałowali wcale barw, nie powodowali się nawet bynajmniej względami ogledności dyplomatycznej, lecz od początku do końca tną prawdę, nie pytając o nic, i wykazują, jak przewrotnie i nikczemnie postępowali delegaci moskiewscy, aby tylko udaremnić prace komisji i nie dopuścić jakiegokolwiekbądź uregulowania stosunków w Rumelii.

Przed kilku tygodniami wyniósł się z Wiednia pułkownik Feldman, wojskowy attache przy ambasadzie moskiewskiej tamże. Teraz dopiero wyjaśniają się powody nagłego wyjazdu jego, a mianowicie czyni to *Pester Lloyd* w korespondencji z Berlina. Feldman przesłał był do Petersburga obszerną relację o zeszłorocznych operacjach austrjackich w Bośnii i Hercegowinie, zwracając szczególniejszą uwagę na szczegóły częściowej mobilizacji armii, na rezultaty działań sztabu jeneralnego, tudzież na czynności władz wojskowych. Raport dostał się w poufnej drodze także do wiadomości pruskiego sztabu jen., a ztamtąd dopiero dowiedziała się o jego wywodach ambasada austro-węgierska, i to bardzo niemile. Pułkownik Feldman bowiem pozwolił sobie bardzo naganny wydać wyrok o osobistościach stojących teraz na czele armji austrjackiej i o akcji militarnej przy obsadzeniu Bośnii, i ze względu na ewentualną możność wojny pomiędzy Austrją a Moskwą dodał, że „armja austro-węgierska na razie nie jest całkiem niebezpieczną dla Moskwy." Można sobie wyobrazić, jak przykre wrażenie zrobiły te ekspektoracje moskiewskiego przyjaciela w kompetentnych sferach wiedeńskich. Dość że Feldman wkrótce potem wyjechał niby za urlopem do Petersburga. Jest to ten sam jegomość, któremu na fałszywą wiadomość o wzięciu Plewny, arcyks. Albrecht w czasie manewrów pod Koszycami winszował słowy: „ich gratulire", co dało powód do wielkiego rozdrażnienia. Austrja ma szczęście do swoich przyjaciół.

Tyrnowa 7. kwietnia. Zgromadzenie notablów wyraża życzenie, aby księcia wybrała nowa reprezentacja kraju. (Pol. Corr.)

Kair 7. kwietnia. Wilson i Belignieres chcą się tylko w razie upoważnienia ku temu od rządów angielskiego i francuzkiego podać do dymisji. Komunikat rządowy oświadcza, że nowe ministerjum będzie odpowiedzialne Radzie d[illegible]w, zaopatrzonej w prerogatywy europejskich Izb parlamentarnych.

Wiedeń 8. kwietnia. Izba panów przyjęła ustawy o regulacji Adygi i wcieleniu Spużu. — Cesarz mianował w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza pułkownikiem pułku piechoty im. cara Aleksandra.

Rzym 8. kwietnia. Powołując się na swoje wczorajsze pismo Ojciec św. wyznaczył 100.000 franków ze swoich dochodów prywatnych na rozwój szkół katolickich w Rzymie. — Rzeka Bormida wylała i dociera do fortyfikacyj Alessandrji.

Rzym 8. kwietnia. Stolica apostolska zamierza nowych katolickich obywateli Czarnogóry oddać pod zwierzchnictwo wikarjatu apostolskiego w Antivari.

Berlin 8. kwietnia. Rada związkowa zgodziła się na rozporządzenie cesarskie, znacznie ścieśniające zakaz przywozu z Moskwy.

Bukareszt 8. kwietnia. Wybory do konstytuanty już rozpisane. Wybory do Izby posłów odbędą się d. 15, 17, 19. i 21. maja, a do senatu d. 23. i 25. maja; wszechnice bukareska i jaska wybierają d. 27. maja.

Wiedeń 9. kwietnia. „Wiener Ztg." publikuje rozporządzenie ministerjalne, znoszące zakaz przywozu i przewozu niektórych towarów z Moskwy z małemi wyjątkami.

Londyn 9. kwietnia. „Office Reuter" donosi z Capstadt: Kolumna prowiantowa, eskortowana przez 104 ludzi w drodze z Derby do Lüneberga została napadniętą przez 4000 Zulusów; 40 Anglików z kapitanem poległo, 20 jest zatraconych. 40 przebiło się do Lüneberga. Stracone działo rakietowe odzyskano. Anglicy stracili 20 wozów z amunicją i prowiantem. — Przybyło pięć statków transportowych z posiłkami.

Paryż 9. kwietnia. Larochefoucauld, Hottinguer i inni z powodu srebrnego wesela cesarstwa austrjackich urządzają tu dnia 25. b. m. wielki festyn w Hotel Continental na rzecz Segedyńców. Koszta urządzenia ponoszą sami.

Przyjechali dnia 9. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: Dr. R. Schmidt z Tarnopola. A. Bocheński z Otyniowic. W. Fedorowicz z Okna.

HOTEL LANGA: J. Fligdi z Brzeżan. H. Adler z Wiednia. W. Bing z Norymbergii. J. Pekarek z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Golejewski z Harasymowa. Dr. I. Kamiński ze Stanisławowa. T. Żelechowski z Korczowa. R. Krzyżanowski z Buczacza. K. Ronchetti z Wiednia. N. Puchalski z Żurawicy.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Drohojowski z Szorsztyna. Dr. A. Waligórski z Przemyślan. F. Langfort z Tarnowa. L. Rupprecht ze Złoczowa.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Fedorowicz z Krakowa. Dr. A. Neubauer z Bełza. H. Lichtenstein z Kałusza.

Lwów, z Izby handlowej, 9. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	231	75	234	25
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	128		130	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	255	—	259	
„ kred. galic. po 200 złr.	219	—	223	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	87	25	88	—
„ „ „ 4 „ „	81	—	82	-
„ „ „ 5 „ okres.	87	25	88	-
Banku hipot. galic. 6 pct.	92	40	93	30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92	50	93	75
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	3[illegible]
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	87	75	88	75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	-
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91	—	93	-
Losy miasta Krakowa	18	—	19	50
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	40	5	52
„ cesarski	5	45	5	55
Napoleondor	9	29	9	39
Półimperjał rosyjski	9	54	9	64
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	62
„ „ papierowy	1	13	1	15
100 marek niemieckich	57	25	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 8. kwietnia 1879.
godz. 2 min. 18. popołudniu.

Losy kredytowe	164.75.	Węgier. kred.	228.25
Akcje frau.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	103.75
Unionsbank	75.50.	Kolej Kar. Lud.	233.—
Nordbahn	217.—.	Kolej Połudn.	68.25
Kolej Alföld.	124.—.	Kolej Elżbiety	176.25
Kolej Lw.-czer.	129.—.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	109.80
Węg. obl. p. w zł.	68.40.	Galic. indemniz.	88.—
Losy z r. 1864	152.75.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.—
Węg. renta w zł.	89.10.	Kolej Państw.	258.—
Bankverein	116.75.	Ros. rubel pap.	1.14¼
Losy węgier.	97.50.	Marki niemieckie	57.55
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 9. kwietnia.
godzina 10 minut 46 przed południem.

Akcje kredytowe	246.60	Anglo-Austrjackie	104.40
Kolej Kar. Lud.	233.—	Kolej Południowa	68.—
Unionsbank	75.25	Napoleondor	9.33
Rosyj. banknoty	1.14¼	Usposobienie: ciche.	

Berlin d. 8. kwietnia.
godzina 5 minut 53 popołudniu.

Rosyj. bankn.	198.90	Akcje kredyt.	429.50
Lombardy	119.—	Galicyjskie	101.40
Kolej Rumuń.	30.30	Austrjackie bankn.	174.15

Usposobienie: słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 50	88 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 25	81 75

Lwów d. 9. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

Wiedeń 7. kwietnia.	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	65 6[illegible]	65 75
„ w srebr. 5 „	65 85	66 —
Pożyczk. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	114 75	115 25
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	118 40	118 70
„ 1860 „ 100 „ „	127 25	127 75
„ 1864 „ 100 „ „	152 80	153 20
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 75	144 25
Renta złota 4 prct.	77 80	77 95
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 —	88 75
Bukowińskie	84 5[illegible]	85 -
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	9 40	89 55
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	105 50	106
Węgierska poż. po 100 złr.	97 75	98 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	105 —	105 60
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	247 90	248 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	229 50	230 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	760 —	770 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	805	807
Unionbank po 100 złr.	75 75	76
Vereinsbank po 100 złr.	— —	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	107 75	108 2[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 50	118 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	39 -	40
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	124	125
Dniestrzańskiej „ „ „	574	575
Elżbiety „ „ m. k.	176 50	177 -
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2165	2170
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a	138 -	138 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	233 3[illegible]	233 80
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	128 75	129 —
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— -	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	120 75	121 25
„ „ lit. B. po 200 „	57 50	58 -
Rudolfa po 200 złr. srebr.	130 50	131 -
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	96 25	96 75
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	258 --	258 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	[illegible]8	68 50
Tramway wied. po 200 zł.	183 25	183 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	91 —	92 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	120 50	121 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	115 50	116 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	- -
„ „ wied. po 200 „	..	- -
„ tanich pom. po 100zł.	— —	- -
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 50	115
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	98 25	98 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 25	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	87 50	88 —
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	92 50	93 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	93 50	94 -
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	100 35	100 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	73 60	73 90
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	74 25	74 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	78 50	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94 25	94 50
„ em. 1862 5 prct.	92	92 50
„ em. 1870 5 „	87	88 -
„ em. 1872 5 „ „	92 50	93 50
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 25	104 75
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 50	103 90
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 —	101 25
„ II. em. 5 prc.	100	100 25
„ III. em. 1871 300	98 25	98 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 4[illegible]	80 70

	płacą złr. w. o.	żąda złr. w. o.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	84 60	84 90
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	75 - -	75 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	71 50	—
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	83 —	— —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	79 50	79 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	7[illegible] 8	78 —
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	67 60	67 90
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	64 75	6[illegible] 25
Klary po 40 złr. m. k.	86	86 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 5[illegible]	8 -
Krakkowska po 20 zł.	18 50	18 90
Palffy po 40 zł. m. k.	35 —	36 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 25	17 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	45 50	46 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 75	37 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25	26 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	29 25	29 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	32 —	32 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 05	57 20
Frankfurt 100 mark	57 05	57 20
Hamburg 100 mark	57 05	57 20
Londyn 100 funt. szterl.	117 —	117 20
Paryż 100 franków	46 25	46 30

D. Lejni członek drukarskich w Warszawie

potrzebni są zdolni giserzy.

Wiadomość w kantorze Zakładów typograficznych S. Orgelbranda Synów w Warszawie, ulica Bednarska l. 20. 2250 3—3

Pewna fabryka wyrobów chemicznych (wyrabiająca sinea indigo) poszukuje w swym zawodzie zaufanego zastępcy we Lwowie.

Oferty pod J. K. 4886 do

Rudolf Mosse,

2067 **w Berlinie.** S. W. 2—3

Realność na sprzedaż

w położeniu u podnóża Karpat, w uroczej okolicy mieście Bolechowie, gdzie obecnie c. k. dyrekcja lasów i domen ma swoją siedzibę. Realność składa się z obszernego drewnianego domu mieszkalnego, odpowiednich zabudowań gospodarskich, a co najgłówniejsza, z przeszło czterech morgów doskonałego ogrodu warzywnego i owocowego, jeden kompleks w około domu stanowiącego, trzema długiemi frontemi do najpryncypalniejszych ulic przytykającego, z pasieką z poprawnemi ulami Dzierzona, do czego osobno także około pięć morgów roli ornej należy.

Warunki kupna bardzo korzystne, bo połowa ceny kupna w ratach może być spłacana.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd c. k. poczty w Bolechowie. 2262 2 3

Olej rybi

z miętusa,

naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 2100 1—

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14, 16 zł. a. w 2177 1—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamawianiach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2. objętość kibici, 3cia objętość bioder, 4ta długości od między podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Najtańsze źródło WIN pierwszej jakości w głównym składzie

Kronika i Mahlera

za rogatką Żółkiewską l. 105. (Zniesienie - Lwów.)

Najtańsze ceny:

Węgierskie białe:

Zwykłe stołowe wina węgier. zaczęwszy litr od 20 do 28 ct.

	butelka	litr	wiadro
Hegyaljaer	28 ct.	32 ct.	13 zł.
Magyaroder	35 „	40 „	15 „
Zielenak	48 „	50 „	25 „
„ prima	50 „	55 „	28 „
Tokayer	60 „	65 „	35 „
„ prima	70 „	75 „	40 „
Szamorodny	70 „	75 „	40 „
Maszlasz	80 „	85 „	38 „
„ Kranz	75 „	80 „	45 „

Stary Tokayer nalany od roku 1866 butelka 1 zł. 50 ct.

Węgierskie czerwone:

Erlauer but. 45 ct. litr 50 ct. wiadro 25 zł
Ofner „ 50 „ 55 „ 30 „

Przy odbiorze w butelkach, zaczęwszy od 10 butelek 5proc. rabat.

Na prowincję za pobraniem pocztowem lub kolejowem. 2442 5—5

Die ... **Manneskraft** ... Geschlechts-Krankheiten ... **Med. Dr. Bisenz** ... [illegible]

Nadwórna.

Ciągnienie loterji fantowej dla uzyskania funduszu na budowę domu szkolnego w Nadwórnej odbyło się 30. grudnia 1878.

Listę tego ciągnienia posłano wszystkim Sw. c. k. starostwom, Wydziałom powiatowym, c. k. sądom obwodowym i powiatowym, tudzież c. k. komendom żandarmerji i zwierzchnościom gminnym większych miejscowości.

Gdy atoli dotychczas mało wygranych fantów odebrano a termin do zgłoszenia się po odbiór takowych z końcem marca 1879 upłynął, przeto przedłuża się termin do odbioru wygranych fantów do 15. maja 1879, i uprasza się uprzejmie P. T. posiadaczy losów wygrywających, by w tym celu zgłosili się w powyższym terminie do komitetu rzeczonej loterji lub też do Sw. c. k. starostwa w Nadwórnej.

Komitet loterji fantowej.

Najsilniejsze, niezawodne

Drożdże,

po **60 ct.** za pół kilo, równie wszelkie towary korzenne **w najlepszej jakości a najtaniej** poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w rynku l. **42.** 2112 9 10

Wypróbowaną **BROŃ** myśliwską pod największą gwarancją, Przybory do polowania, **Patrony** wszystkich kalibrów i systemów, **REWOLWERY** jakoteż przybory toaletowe do podróży poleca główny magazyn broni **Alfreda Dzikowskiego** we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Kto sobie życzy

pożyczkę amortyzacyjną na majątek ziemski lub realność miejską [illegible] 13 do 47, lub tylko na czas krótki, **kupić** lub **sprzedać majątek ziemski,** lasy, zboże w ziarnie, rzepak, chmiel i [illegible], **dzierzawę** majątku, **wydzierzawić** lub **zamienić** majątek ziemski na mniejszy lub wiekszy, albo na kamienicę we Lwowie lub w innem mieście, albo **częściową rozprzedaż** gruntów w drodze parcelacyjnej, raczy się zgłosić listownie lub osobiście do od lat 4 we Lwowie istniejącej zarejestowanej firmy: **„Dom bankowy„, i komisowo-handlowy** *[illegible] Aleksander Mieczysław Orłowski*, ulica Ku[illegible]szki l. 6 2281 1—10

MAGAZYN

Henryka Müllera,

róg ulicy Halickiej, l. 6., poleca na

Święta Wielkanocne

PISANKI z mydła migdałowego, papierowe i aksamitne, sztuka po ct. 10, 12, 15, 20 25 do 2 złr.

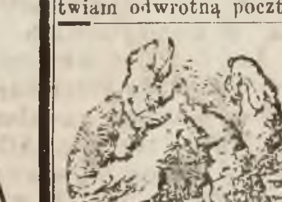
Na oblewany poniedziałek flakony perfum, napełniane po 20 i 30 ct.

PIERŚCIONKI z balonikami sztuka po 30 ct.

WODĘ KOLOŃSKĄ flakon po ct 25, 30 i 50 i 1 złr., przy odbiorze pół tuzina opuszczam 10 prc.

PERFUMY flakon po ct. 25, 30, 40, 50 i 1 do 2.50.

Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą. 2 68 3 3



Tord - Bayaux niszczący myszy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysee des Beaux Arts, 17 — We Lwowie w ap. P. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 16 Operngasse.

1881 2—26

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w [illegible] języku. W Paryżu p. Dehaut, rue [illegible]entin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 1855 2—?

W Paryżu p. Dehaut Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. [illegible] Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Edward Gebhardt, we Lwowie, plac Marjacki, l. 7.

Skład porcelany, szkła, i chińskiego srebra,

poleca wielki wybór **Serwisów stołowych** białych i w 40 przeszło najmodniejszych deseniach i fasonach na 12 osób, 79 sztuk, po złr. 24, — 28, — 32, — 36, — 42, — 45 do 60.; **Serwisów do herbaty i kawy; Koszów i talerzy na ciasta; Maselniczki** i t. p.; **Szkło krystałowe** szlifowane, cienkie i zwykłe gładkie, tuz. szklanek od złr. 1.10 do 3. tuz. kieliszków do wina od złr. 2 do 4; **Serwisów** do wódki, wina i na ocet i oliwę; **Tac lakierowanych; nożów i grabek** w stali angielskiej; **Chińskie srebro i alpaka** z najstarszej fabryki pp. Conretza we Wiedniu z gwarancją za trwałość po CENACH FABRYCZNYCH.

		fason A	B	F
1 tuzin	łyżek	złr. 16 —,	złr. 17.—,	złr. 17.—
1 „	grabków	„ 16.	„ 17.—,	„ 17.
1 „	nożów	„ 15.—,	„ 15.50,	„ 16.—
1 „	„ dezer.	„ 11.50,	„ 12.	„ 13.—
1 „	grabków	„ 12 50,	„ 13.50,	„ 13.50
1 „	łyż. do kawy	„ 8.	„ 8.50,	„ 8.50

Tace, kosze, cukierniczki, lichtarze, żyrandole.

Opakowanie *franco.* Ekspedycja *natychmiast.* — Wysyłki do wagi 5 kilo za 30 ct. pocztą.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 2033 4—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91, obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Połączone fabryki krajowych i zagranicznych

MANUFAKTÓW

polecają na zbliżający się sezon swój obficie zaopatrzony skład **materji na suknie wiosenne i letnie,** metr po 35 ct., 52 ct. i wyżej, dalej najlepsze saksońskie *kaszmiery i terno*, czarne i kolorowe od ct. 52, 85 złr. 1 do 1.20, 1.40, 1.80 do 3 zł. Wielki wybór czarnych *chustek kaszmierowych*, gładkich i haftowanych z czarnemi frenzlami jedwabnemi od zł. 2.50 do 10 zł. Bogaty skład kolorowych i czarnych wstążek *faille, modnych, aksamitnych, koronek, wstawek itp.*

Skład fabryczny kap na łóżka i obrusów stołowych garnitur rypsowy, składający się z dwóch kap i jednego obrusu we wszystkich możebnych kolorach po 9.50, 12.—, 16.—, 20; tudzież dwukolorowe, roboty adamaszkowej, garnitur po 9.50 i 12 zł. — Prócz tego wielki skład najlepszych *płócien nicianych i creas, pościeli, oxford, kretonów*, pokryć na *meble*, *adamaszkowych obrusów, serwet, ręczników, płócienek* po nader tanich cenach.

Skład fabryczny doskonałych **francuskich staników,** w największym wyborze, sztuka 70 ct., 1 zł., 1.50, 1.80, 2 zł., 2.50, 3 zł. i wyżej. *Parasolki na wiosnę* i *En tout cas* z dobrego jedwabiu, podszyte i niepodszyte, w najnowszych fasonach od 2 zł., 2.50, 3 do 8 zł. — Wielki skład **bielizny damskiej,** wykonanej według wszelkich wzorów, szlafroków, ubrań porannych z kretonu i oxford po **cenach fabrycznych.** 1981 5—14

Dokładne cenniki i wzory materji i wstążek bezpłatnie i *franco*. Zamówienia za zaliczeniem.

Skrócony adres:

CARL HEIM, Wien, I., Schulerstrasse 3.

Ciągnienie 15. kwietnia.

PROMESY

na całe

premiowe losy węgierskie

Tylko 3 zł. 25 ct. i stempel.

Główna wygrana. **złr. 100.000** Główna wygrana.

bez potrącenia podatku.

Wechslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 18. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 18

Ch. Cohn. 2034 4—5

Jana Hoffa jedynie prawdziwy

zgęszczony wyciąg słodowy

51 razy od najdostojniejszych osób odznaczony,

przeciw cierpieniom piersi i żołądka

i zołzom.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych

JANA HOFFA, we WIEDNIU, Graben, Bräunerstrasse 8.

Cierpiałem na nieznośne bole w żołądku; każdą potrawę i każdy napój wyrzucałem w formie zgnilizną woniejącej, kawowej substancji; każde lekarstwo nic nie pomagało, a szybki ubytek sił i wychudnięcie odbierało mi wszelką nadzieję wyzdrowienia, aż w końcu uciekłem się do pańskiego Hoffa ekstraktu słodowego. W kilku dniach pokazało się znaczne polepszenie. Prócz Boga wdzięczny jestem panu moje wyzdrowienie.

Zawsze wdzięczny

Voelker, dyrektor dóbr w Neu-Ingelow.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Mülleza; O. T. Wincklera. W. **Marszałkiewicza**; w Tarnowie u Edw. Bank, w Przemyślu u M. Kruß, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamroglewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec. 2026 4 - 6

Dywany angielskie

Kapy na łóżka i stoły, chodniki, stołową bieliznę,

PŁÓTNA,

2257 3—3

chusteczki, firanki, bieliznę damską i męzką, **krawatki,** najmodniejsze francuskie **kretony** i perkale, **dreliszki** liberyjne

poleca w świeżo otrzymanym zapasie

i po najumiarkowańszych cenach

MAGAZYN

J. DREXLERA & SYNÓW

we Lwowie przy placu Kapitulnym Nr. 2.

Magazyn Henryka Schwarza

W KRAKOWIE

otrzymał na wiosnę i lato Wielki Wybór Nowości

na suknie damskie w wełnie, kretonach i materjałach fantazyjnych również

Modele paryzkie i berlińskie konfekcji damskiej

tj **kostiumów i okryć,** po cenach umiarkowanych.

Magazyn przyjmuje do wykończenia w jak najkrótszym czasie **Zamówienia** na wszelką konfekcję damską według modeli lub żurnali.

Oprócz rozlicznych artykułów bławatnych i w zakres ten wchodzących towarów, poleca Magazyn także swe składy komisowe:

Płótna i stołowej bielizny z fabryk Langera
Perkali białych na na koszule, prześcieradła poszewki itp. z fabryk braci Etrich.
Podszewek bawełnianych dla zakładów krawieckich.
Kołder, Pledów i Sukna z fabryki Sławuckiej.

po cenach fabrycznych.

w końcu swoją

Ajencję Farbiarni berlińskiej Spindlera.

Próbki i cenniki na żądanie franco. 2235 2 4

Tylko za 7 zł. 50 ct.

Słuchajcie, patrzcie się i zdumiewajcie! 1982 3—3

Prawdziwy angielsko indyjski garnitur stołowy ze srebra alpaca, który w domu zastąpić może łyżki bagfonowe zdrowiu szkodliwe, składa się z następujących 60 istotnie praktycznych i trwałych sztuk nie do zniszczenia. Indo-alpaca, jest jedynym kruszcem, który zatrzymuje biały kolor, jak srebro. Garnitur ten składa się

Wszystko to tylko 7 zł. 50 c.

12 sztuk ciężkich łyżek stołowych,
12 „ „ łyżeczek do kawy,
12 „ widelców) czarne trzonka
12 „ nożów)
1 warzecha do mleka ciężka,
1 chochla do wazy ciężka,
1 puszka z chiń. srebra na tłuczony cukier,
1 szczypce ze srebra chińskiego,
2 lichtarze ze srebra chińskiego,
2 kubki ze srebra chiń. do jaj
1 sitko do herbaty, ze srebra chińskiego,
1 solniczka, cukierniczka i puszka na herbatę.

Wszystko to tylko 7 zł. 50 ct.

Wszystkie te przedmioty w ilości 60 sztuk kosztują tylko 7 zł. 50 ct. i do nabycia: Chinasilberwaaren-Ausverkauf we **Wiedniu, II.** Praterstrasse 16.

EUCALYPTUS PURITAS

Premiowana na wystawie światowej w Paryżu 1878.

C. k. patentowana i marką ochronną zawarowana.

PURITAS ESENCJA DO UST

przez

Dr. C. M FABER

lekarza dentystę przybocznego śp. cesarza meksykańskiego itd. we Wiedniu

DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY

Eucalyptus preparat

środek specyficzny do konserwowania i zachowania hygienicznego ust.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

Eucalyptus, *drzewo leczące febrę,* rosnące w Australji posiada ten cudowny przymiot, że niszczy *miazmata moczarów* i powietrze, tudzież stojącą wodę i ziemię w okolicy utrzymuje w stanie zdrowym. Z liścia tego drzewa wyrabiana **tynktura** przewyższa w swej skuteczności chininę, jako środek leczący febrę, jakto z klinicznych doświadczeń, robionych przez wysoce zasłużonego lekarza naszego radcę rządowego dr. *Lorinsera* powszechnie jest wiadomem. Najsławniejsi lekarze francuscy, profesor medycyny *Gubier w Paryżu, Gimbert w Cannes, Carlotti, Brunell, Bertherand,* gdzie uprawę drzewa eucalyptus p. Ramel zaprowadził i od 15 lat prowadzoną bywa i dojrzewa do użytku terapeutycznego i przemysłowego, jednogłośnie stwierdzają, że eteryczno olejkowe części tej rośliny posiadają *nadzwyczajną specyficzną siłę do niszczenia miazmów i zarazek i powstrzymać proces rozkładu zgniłego, tedy działając desinfekcyjnie i antiseptycznie,* a przytem posiada równocześnie przyjemny, aromatyczny zapach i smak.

Taka roślina przedstawia się sama przez się, jak gdyby była ku temu stworzoną dla hygieny ust i potrzebuje tylko małego dodatku specyficznie działających pierwiastków, ażeby esencję do ust stworzyć, która odpowiada wszelkim wymogom tegoczesnej hygieny ust.

Esencja do ust Puritas jest zatem *jedynym naturalnym, czysto roślinnym środkiem desinfekcyjno antiseptycznym* do hygienicznego utrzymania ust, z którego to powodu zaleca się do **codziennego użytku** jako właściwa, orzeźwiająca i trwała perfuma przed innemi tego rodzaju.

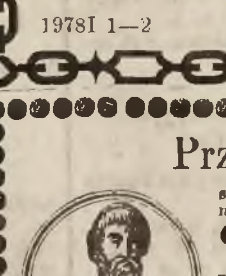
Esencja do ust Puritas przewyższa co do odwaniającej i antimiazmatycznej skuteczności wszystkie chemikalia tego rodzaju, mianowicie: kwas salicylowy, kwas karbolowy, tymol itp. jest zatem nieoszacowanym **środkiem prezerwatywnym** przeciw **dyfterji,** szkarlatynie, ospie itp. epidemicznym chorobom. *Pokropienie esencją do ust puritas pokoju,* gdzie są chorzy umieszczeni, sprawia *zupełne odświeżenie powietrza pokojowego, albowiem wywiązany przezto ozon, neutralizuje wszystkie zarazki* i napełnia pokoje orzeźwiającym zapachem, tej roślinie eucalyptu właściwym.

Do każdego flakonu esencji do ust Puritas, dodaje się wkrótce opisana rozprawa pod tytułem: „Die Rolle des Eucalyptus in der persönlichen Hygiene“ przez dr. C. M. Fabera, którą na żądanie podpisana firma hurtowna każdemu wysyła bezpłatnie i franco. Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach i w perfumerjach we Wiedniu i na prowincji. Główny skład dla wszystkich krajów tutejszych i zagranicy.

FELIX GRIENSTEIDL,

1978I 1—2 **we Wiedniu, I. Sonnenfelsgasse 7.**

Przeciw wyłysieniu głowy, 1902 22—25



siwiznie i tworzeniu się łupieży, przydaje się według codziennie nadchodzących świadectw i listów dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Działanie tego jest faktycznie zadziwiające, gdyż nietylko że usuwa wszystkie wyżej wymienione słabości, lecz tegoż wzmacniające substancje pożywne, które według zasad umiejętności włosom koniecznie są potrzebne, przywracają każde włosy chorobliwe do nowego życia i przyczyniają się zdumiewająco do porostu włosów.

Tę doniosłą skuteczność stwierdza niezliczona ilość świadectw. Między innemi i następujące: I ja oddaję olejkowi taninowemu, wyrabianemu przez dr. Moras należną pochwałę, gdyż takowy nietylko że zapobiegł wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, lecz sprawił mi mocny porost włosów.

Wiedeń. Andrassy.

Wielorakie środki nie były w stanie wyleczyć włosów moich od wypadania, aż za poradą mego lekarza zacząłem używać olejek taninowy dr. Moras, który w krótkim czasie wyleczył mię z tej choroby. Stosownie do zasługi oddaję publicznie temu preparatowi należną pochwałę a wynalazcy najżywsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. Kinsky.

Do nabycia we flaszkach po 2 i 1 guld. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej. Należy wyraźnie żądać „Olejku taninowego dr. Moras.“

Główny skład

Nasion i Roślin

J. & W. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

poleca całkiem świeżego zbioru

Nasiona Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych, Koniczyny krajowej i oryginalnej, Lucerny francuskiej, Nasiona Leśne, Krzewów itp. Drzewa owocowe i dla ozdoby parków. Róże. Georginie jakoteż wszelkie Rosady Jarzyn i Kwiatów.

Za zdatność kiełkowania wszystkich Nasion ręczymy.

Cenniki rozsyłamy na żądanie franco. 2219 2—?

Wina w flaszkach i beczkach.

Karol Werner

HURTOWNY HANDEL WIN

we Lwowie

Składy:

przy ulicy **3.** SOBIESKIEGO **3.** || za rogatką Grodecką **2.** BOGDANÓWKA **2.**

Wina Ruster Madera Malaga

poleca swój

Wyszynk WINA

Przy wysyłkach na prowincję odlicza się miejscowy podatek konsumcyjny. 2233 8—10

Wina węgierskie i francuskie

Szampan i Porter angielski.



Płaszcze na deszcz z gumi

dla wojskowych,

stosownie do przepisów zrobione: płachty obozowe (na żądanie może być zapłata zarządzona w komisji uniformowania) tudzież surduty na deszcz dla cywilnych i płaszcze z kapuzami, sztuka po 7 zł. dostarcza

J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu,
Centrale: VII. Stiftgasse Nr. 19.,
Filia: I. Kohlmarkt Nr. 5. 2022 9—18

Na uroczystość cesarską.

PRAWDZIWE PERSKIE DYWANY

w różnych wielkościach,

również kosztowne staroświeckie dywany przezemnie podczas mojej podróży po Wschodzie osobiście zakupione,

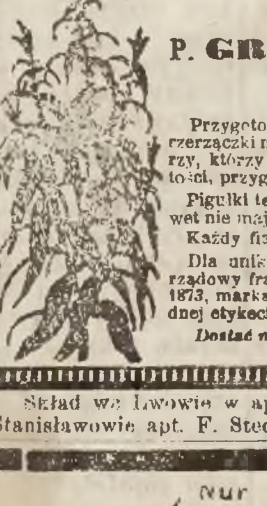
polecam po cenach niskich

Theodor Graf, we Wiedniu.

Lokal sprzedaży:
I Opernring Nr. 17. — I Gauermanngasse Nr. 2.

SZPRYCOWANIE

Z ROSLINY MATICO



P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu, *8, ulica Vivienne.*

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrotszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J i. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Nur Aecnte

Dr. Sampson's Coca Praparate

Cierpienia szyi i piersi,

nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrawionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca. N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a.** Broszura o użyciu **Coca** bezpłatnie i franco.

Słabości w dolnych częściach ciała

katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racionalnie ze świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2. po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,

tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, niedający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 19.5 8—?

Główny skład u C. Haubner, „Apotheke zum Engel“ we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,

gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.

Tamże są wszystkie krajowe i zagraniczne środki lecznicze i specjalności zawsze w zapasie, i żądanie wysyłają się. Spis wszystkich środków leczniczych gratis i franco.

Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka.*

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.